Cena 10 hal.

Nr. 280. Kraków, Sobota 5 Czerwca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie 8 kor. Z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Bitwa nad Wisłokiem

w dniach 8 i 9 Maja między Krosnem a Frysztakiem.

Od dnia 1—4 maja słyszeliśmy tu dzień i noc nieustanny huk armat od zachodu pochodzący tj. od Gorlic i Stańkówki. Dnia 5 maja ucichły chwilowo armaty, a za to pokazały się u nas pierwsze jaskółki odwrotu rosyjskiego cofanie się podwód amunicyjnych. Rosyanie nie taili, że się cofają, bo German idzie na nich od Gorlic z niebywałą siłą. Codzień coraz to więcej wozów, które na drogach nawet pomieścić się nie mogą, za niemi już idą wojska. Między naszym ludem radość wielka z tego powodu, bo chociaż każdy przejęty trwogą na myśl tego, co nas w najbliższych dniach czeka, to przecież każdy żyje nadzieją, że nasza niedola, pół roku już trwająca pod ciężkim obuchem rosyjskim, już się wkrótce skończy.

Dnia 7 maja widzieliśmy już w sąsiedztwie bitwę pomiędzy Krosnem a Jasłem we wsiach: Srebnie, Moderówka, Jaszczew, Bajdy, Ustrobna. Ogień artyleryi niemieckiej szerzy przestrach w szeregach rosyjskich, w popłochu bez najmniejszego porządku ucieka z pola bitwy konnica, piechota, artylerya przez Wojaszówkę, Przybówkę, Łączki, Łęki ku Pietruszej Woli i Rzepnikowi. Pocieszamy się nadzieją, że cała ta burza przejdzie pośród nas i pójdzie sobie dalej, niezatrzymując się nawet tutaj. Tymczasem przed zachodem słońca dnia 7 maja widzimy, że rozprószona armia rosyjska zbiera się ponownie i wraca nad brzegi Wisłoka. Powraca piechota, konnica i artylerya, ba nawet więcej ich powraca niż tutaj przeszło. Nie tają, że przyszły im posiłki i będą się bronić. Oficerowie rosyjscy głoszą: „Awstryjcy się cofają, dziś wzięliśmy do niewoli 560 Germancew w Jaszewi i Ustrobny, my tu stąd już dalej nie pójdziemy". W nocy wojska rosyjskie przecież wycofały się przynajmniej z poza Wisłoka, opuściły Ustrobnę, Wojaszówkę, Przybówkę i Widacz, a zajęły po drugiej stronie brzegi Wisłoka w Odrzykoniu, Bratkówce, Wojkówce, Łączkach, Łękach, Kobylu, Jazowej, w Szufnarowy. Ledwie świt, zobaczyliśmy Moskali jak mrowia wzdłuż całej linii Wisłoka przy gorączkowej pracy sypania okopów. Mrowie przeszło nas po głowie, a więc nie obejdzie się u nas bez bitwy, nasze pagórki zawrzą ponownie, jak to było już od 16—23 grudnia 1914 r. Od tych tu pagórków odbiła się wtedy fala rosyjska; tu przyszła im pomoc i znowu odsunęli stąd dzielną armię austryacką ku Karpatom. Czyżby się to samo miało i teraz powtórzyć? Czyż tak nieszczęśliwe byłyby te nasze pagórki stojące od wieków na straży biegnących wód Wisłoka? Nie, może tak nie będzie. Matka Boska Królowa Korony Polskiej, której oktawę właśnie pobożnie obchodzimy, ustrzeże nas od tego. Prosiliśmy ją przez 10 miesięcy o zwycięstwo dla naszej armii, ona nas teraz wysłucha.

Ręce sołdatów pospiesznie pracują, do 10-tej godziny przedpołudniem okopy już gotowe, starannie w bardzo dogodnem miejscu wykonane. Armaty milczą z tej i tamtej strony, dopiero około południa słychać pierwsze ich pomruki. Lecz o godzinie 3 popołudniu zaczyna się dopiero naprawdę ta muzyka artyleryi niemieckiej, o jakiej nie mieliśmy pojęcia podczas bitwy grudniowej tydzień cały tu trwającej. Zaczęło się najprzód ostrzeliwanie naszych wiosek, ale wnet i okopów. Widocznie artylerya niemiecka widzi dobrze długą linię okopów, bo każdy strzał jej jest trafny. Zbudziła się także artylerya rosyjska i odpowiada, ale tylko zrzadka, i jakże ma odpowiadać, kiedy myśmy tu widzieli tylko 3 cofające się rosyjskie kanony, oni zaś sami przyznawali się do posiadania 8-miu dział, resztę stracili pod Gorlicami. Niemcy zaś mieli mieć według ich przekonania 180 dział i to nowej konstrukcyi większego kalibru, dalekonośnych. To też ogień ich artyleryi był wprost straszny. Ostrzelano każdy zakątek wsi, zdawałoby się, że przeniesie się tylko na okopy nie znowu w te same miejsca uderza szrapnel to granat, jedne pękają w powietrzu, inne na ziemi, granaty wyrywają doły jakkby groby gotowe dla Moskali. Ludność cywilna pochowała się do piwnic, opuściła domy wiedząc, że ściana drewniana nie daje żadnego schronienia przed granatami, a tem mniej przed kulkami karabinowymi, wszystko pokryło się po piwnicach i modli się gorąco do Boga. Sołdaci rosyjscy prócz tych co w okopach, chowają się także po za domy, to w rzece pod głębokim brzegiem a tu ogień artyleryjny nie milknie ani na chwilkę, ale owszem zdaje się jeszcze potęgować. Prawdziwe piekło się rozpętało, już nawet najtwardsze nerwy są strwożone i przerażone. Na nasze głośne lamenta sołdaci odpowiadają: wy dopiero kilka godzin to słyszycie, my to już od tygodnia co dzień to samo słyszeć i przechodzić musimy, German jest straszniejszy niż sam czort.

Dlaczego to przymilknął ogień artyleryi na chwilkę, bo piechota niemiecka wkracza już rowami i potokami do wsi i kryje się w naprędce przygotowanych okopach, sołdaci w popłochu uciekają ku swoim okopom. Znowu ogień artyleryjski, a za nim słychać już i karabinowy. „Dzień on dzień gniewu pańskiego", ach to sąd ostateczny nie będzie już chyba straszniejszy. Już widać i w okopach rosyjskich jest wiele ofiar, bo jeszcze przed zachodem słońca dnia 8 maja powiewa w Łękach nad nimi chorągiew, czyli chusteczka.

Ustał ogień armatni, rzucili się żołnierze niemieccy ku rosyjskim okopom z radością, że Rosyanie się poddają, kiedy już dobiegają do okopów, a tu z sąsiedniego okopu padają strzały do nich, wszyscy cofają się z powrotem, ale nie wszyscy, około 100 bohaterów padło na placu. Reszta wraca na swe pierwotne stanowiska i do wsi już opuszczonej całkowicie przez Rosyan, ale pięście ich się zaciskają, zdradzono nas dzisiaj, ale jutro oni to srogo odpokutują.

Noc zapada, a tu łuna pożarów oświetla pole bitwy,

Oni wiedzieli co mówią, bo na to były te nasze wioski przeznaczone na spalenie i zburzenie, wszak to w linii dwóch okopów, a myśmy tego nie mogli, nie chcieli zrozumieć, myśmy temu nie wierzyli, bośmy już ośmiodniową wojnę przeszli w grudniu i żadnego domu nam wtedy nie spalono, więc nie wierzyliśmy w takie okropności wojny. Przywykliśmy przez pół roku do ciągłych i systematycznych kłamstw i baśni niestworzonych sołdatów rosyjskich, nie wierzyliśmy im i teraz wcale. I jakże mogliśmy wierzyć, kiedy nas straszyli, że Germani wszystko spalą, zburzą, nam wyłupią oczy, odcinać będą kobietom piersi, temu wierzyć nie mogliśmy, a nie przypuszczaliśmy,

Uwierzyli im tylko zaraz za pagórkiem i okopem rosyjskim mieszkający Rusini w Rzepniku i Pietruszej Woli. Gromadnie opuścili swoje wioski wraz z bydłem i końmi, pochowali się w sąsiednich lasach, to też przyjaciele ich Moskale w ich nieobecności splądrowali dom w dom i co tylko jakąkolwiek dla nich wartość przedstawiało, zabrali, zrabowali.

Całą noc trwała walka. Pośród ciemności przeszli Niemcy w bród rzekę Wisłok i porobili sobie okopy o 40 metrów od rosyjskich w Wojkówce. Skoro rano zobaczyli Rosyanie tak blisko nieprzyjaciela, w popłochu uciekli i tak Wojkówka pierwsza została oswobodzona. W Łączkach trzymali się jeszcze na drugiej linii okopów do południa, w Odrzykoniu poddali się o godz. 8-mej rano, w Łękach o 10-tej, ale Niemcy ze zemsty za to, że wczoraj fałszywie się poddawali, nie dawali im spokoju, tak, że w tej wsi padło Rosyan około 800, a na całej tej linii przeszło 1000, Niemców około 200. — Kiedy ostatnie okopy poddawały się, w Łączkach radość powszechna zapanowała między naszym ludem, że już koniec nastał naszej niedoli. Do niewoli wzięto przeszło 2.000. Cieszyli się i Rosyanie w Łączkach, że Niemcy nikogo przy poddawaniu nie zakłóli, albowiem ich oficerowie straszyli ich, że Germani wszystkich wziąwszy do niewoli, zakłują.

W południe ucichła wszelka walka, ale Niemcy zaledwie kilka chwil odpoczęli, poczęli ścigać dalej uciekające rezerwy i artylerye. Poszli w pogoni przez Pietruszą Wolę, Rzepnik, Węglówkę ku Wysokiej do parafii Dobrzechowskiej należącej, tam jeszcze słychać było 2 godziny huk armat niemieckich, ale Rosyanie już się nie bronili, ale uciekali dalej, aż pod Tropią, za Strzyżowem poddali się jeszcze w większej ilości, razem tego dnia wzięto do niewoli 3000.

Już stąd w popłochu uciekali, aż miała być nowa potyczka w okolicy Czudca, tam bowiem nadeszły świeże posiłki z Rosyi.

Wojska niemieckie okazały się bardzo grzeczne, nikomu żadnej przykrości nie wyrządziły, płaciły za wszystko, cokolwiek im dostarczono, a skoro gdzie usłyszeli odpowiedź, że nie ma, przyjmowali ją i nic nie wymuszali.

W Łękach urządzono szpital we dworze, w szkole i Kółku rolniczem, gdzie zaopatrzono 140 Rosyan i 40 Niemców rannych i w przeciągu tygodnia wszystkich wywieziono.

Kiedy we dworze wyrzucano rannym Moskalom, że nas tak nielitościwie podpalali, jeden sołdat odpowiedział stanowczo, to nie myśmy winni, ale wielki książę Mikołaj, który kazał nam wszystko w Galicyi palić, gdy się będziemy cofać. Żeśmy tak mało spalili, to tylko dlatego, żeśmy nie mieli czasu.

W bitwie padło u nas czworo ludzi cywilnych, 35 sztuk bydła, 9 koni i to w stajniach lub obok domów, 8 zaś koni ukradli wraz z wozami.

Dziś dziękujemy Bogu i Matce Najśw. Królowej Korony Polskiej, że nasza niedola się skończyła i że wsie nasze zostały ocalone od gorszego nieszczęścia. **Świadek.**

Słowieńcy

Czynnikiem znaczącym w światowej wojnie stają się teraz w obrębie monarchii habsburskiej Słoweńcy. Znaczącym — głównie z tego powodu, że ręka włoska, pragnąca tę monarchię uszczuplić obszarowo, sięga właśnie po ziemie Słowieńców, że starcie się orężne obu mocarstw odbędzie się najprawdopodobniej na kresach słowieńskich, że wreszcie monarchia liczy na silną pomoc i fizyczną i moralną ze strony tego narodu. Monarchia ma bowiem silną i uzasadnioną wiarę, że Słoweńcy, zawsze wobec dynastyi lojalni i jej wierni, pójdą z największą siłą na Włocha.

Słoweńcy rozdzieleniem politycznem podobni są trochę Polakom. Choć nie są oni w zaborach, ale przecie są w różnych państwach, których granice polityczne przechodzą przez jednolity słowieński obszar etnograficzny. Większość ich należy do Austryi. Tu zamieszkują południową Styryę, południową Karyntyę, całą Krainę, Pobrzeże t. j. Gorycyę, Gradyskę, Istryę i Tryest. Mniejszość jest pod panowaniem włoskiem w pograniczu Italii tuż przy granicach Krainy i Gorycyi, w t. z. ziemi Furlańskiej. Część mniejszości jest pod rządami węgierskiemi w żupaniach, przylegających do Styryi południowej. Nie jestto naród liczny, liczba jego głów nie dochodzi półtora miliona. „Naród to mały i w mniejsze jeszcze rozerwany samorządne ziemie".

„Naród to mały, lecz jak pszczoła w ulu" — możemy o nich powiedzieć słowami poety. Jest to naród najtrzeźwiejszy, najspokojniejszy, pracowity wzorowo, gromadzący swoje oszczędności przezornie, dla nas Polaków wzór pracowitości i gospodarności, wzór tem milszy, że cechuje ich rzetelność i uczciwość pod każdym względem. U nich zabójstwo jest zjawiskiem rzadkiem, cóż dopiero morderstwo. Słowiańska miękkość i łagodność najsilniej się w naturze słowieńskiej wyraziła. Może i dzięki tej potulności od końca wieku VIII. nie posiadali już politycznego życia samodzielnego, a także przedtem ich wojewodowie niby samodzielni nie byli naprawdę panami swej woli i pełnymi władcami swojego narodu. Słoweńcy to właściwie naród bez historyi.

Żyją jako naród świadomy swej odrębności narodowej dopiero od wieku jednego. Rewolucya francuska była tym dzwonem, który ich powołał do życia narodowo-politycznego. Pierwszym ich poetą narodowym jest Valentin Vodnik (1758—1819), który też wydaje pierwsze czasopismo słowieńskie „Ljubljenske Novice". Napoleon, stwarzając królestwo illirskie, obudził w Słowieńcach poczucie narodowe, jakkolwiek nie zupełne jeszcze, bo wyraziło się ono jako poczucie pokrewieństwa z Chorwatami. Powstałe z Królestwa Illiryi w 1815 dwie gubernie w ich ziemiach: tryesteńska dla Pobrzeża i lublańska dla Krainy z Karyntyą nie przyniosły jeszcze Słowieńcom żadnego pożytku politycznego, ani narodowego. Germanizowano ich lub włoszczono i teraz, jak poprzednio. A nie osiągnęli onych korzyści głównie dlatego, że nie posiadali swej szlachty, tego czynnika, który przecie do r. 1848 był przedstawicielem narodowej siły i samorządu narodowego. Nieliczna inteligencya, którą stanowiło głównie duchowieństwo, nie miała znaczenia większego, a chłop praw politycznych nie posiadał.

Dopiero rok 1848 wprowadza Słowieńców na scenę życia politycznego. Wtedy 44 wiedeńskich Słowieńców (mężowie co najprzedniejsi i znani w świecie naszym, jak Dr Mikloszić, Dr Dolenec, Dr Skedl, Dr Martinak) podpisało pierwszy akt polityczny Słowieńców, pierwszy ich program polityczny, przedłożony stanom kraińskim. — Bardzo skromne było żądanie naczelne, bo tylko zabezpieczenie słowieńskiej narodowości w Krainie, Pobrzeżu i słowieńskich częściach Styryi i Karyntyi. To żądanie sformułował jako podstawę programu Dr Bleiweis na posiedzeniu Stanów: zjednoczenie krajów słowieńskich w jedną organizacyjną jednostkę pod nazwą królestwa słowieńskiego.

Kongres słowiański w Pradze przyjął program Słowenii zjednoczonej, jakkolwiek Czesi nie byli temu chętni, boć zasada narodowościowa w konsekwencyi kazała i im zjednoczyć się etnograficznie, a więc z historycznych Czech wydzielić Niemcom ich obszar etnograficzny. Jedyną zdobyczą Słowieńców realną było kilka rozporządzeń językowych dla nich sprawiedliwych, ale tylko w obrębie Krainy i Styryi. Kiedy absolutyzm upadł i narody musiały się wypowiedzieć wobec nowego ustroju państwowego, Słoweńcy oświadczyli się za federalizmem i to wedle programu z 1848 r. etnicznym. Ich program z r. 1861 domagał się tylko narodowego równouprawnienia w szkole i urzędzie oraz rozszerzenia samorządu krajowego. Ponieważ Polacy i Czesi bronili zasady autonomii historyczno-politycznej, musieli się dostosować i Słoweńcy i wznowili ideę wielkiej Słowenii. Znaleźli tedy i oni zasadę historyczną. Idea ta jako program skrystalizowała się w r. 1865 i to jako idea dość silna, skoro w wyborach sejmowych 1867 wszędzie zwyciężyli kandydaci słowieńscy nawet w Gorycyi i Tryesteńskiem.

Zatrzask u drzwi.

Parę felietonowo szkicowanych uwag o Polsce XVII. i XVIII. w., które na tem miejscu zamieściłem w rocznicę Konstytucyi 3 maja, wywołało surową odpowiedź ze strony prof. Stefana Jentysa w szeregu artykułów pt. „Pomysł literacki w świetle prawdy historycznej". Odpowiedź wyszła z pod pióra, które w ostatnim czasie szerzej dało się poznać z niepowszednich wystąpień publicystycznych. Wagę sądu szanownego autora cenię wysoko. Niemniej muszę uchylić się od zarzutów, jakiemi mnie obciążył i uzasadnić to w kilku słowach, które, być może, wykażą, iż replika polegała przedewszystkiem na — nieporozumieniu.

Zarzuty są ciężkie. W moich „Myślach o Trzecim Maja" prof. J. dopatrzył się obrony, czy nawet uwielbienia anarchii polskiej XVII. i XVIII. wieku, a zlekceważenia wielkiej reformy r. 1791. Sądzi przytem, że przytaczając mowę Zamoyskiego na sejmie („co do której autentyczności są wielkie powątpiewania") pragnąłem obniżyć Zygmunta III., reprezentującego w danej chwili ideę silnej władzy centralnej wobec narastającej samowoli szlacheckiej. Tak dalece porwała mnie wymowa Zamoyskiego, że nie zadałem sobie pytania, czy Zygmunt zasłużył na ową płomienną filipikę. Sz. autor wyręcza mnie w tem pytaniu, kreśli wyrazisty konterfekt królewski i w konkluzyi pyta od siebie: Więc gdzie jest ów król-przestępca, którego naród musi wzywać do poprawy i ścigać groźbą wywiezienia? Król nie zasłużył, by stawać przed sądem narodu. Ale naród, grzęznąc przez dwa wieki historyi w występkach złotej wolności, zapracował na najostrzejszy sąd potomnych. To wszystko przeoczyłem, „apoteozując" zasadniczo Polskę z przed Konstytucyi majowej. Kontuszowa Polska wydaje mi się tylko „błędem wzniosłości", tylko wcieleniem „piękna". Wynika z moich wywodów, że w tej Polsce „wszystko dobrze się działo", jakby szlachta była całym narodem, jakby poza nią nie było milionowych rzesz chłopskich i mieszczańskich. Takie oświetlenie przeszłości, którą potępić należy, nie sławić, może się stać „zgubną podnietą", gdyż stare nasze nałogi nie znikły bynajmniej.

Na zarzuty te — wyjaśnienie:

Anarchii w Polsce nie wielbiłem. Jeżeli w skrócie myślowym i stylistycznym nazwałem scenę sądu nad Zygmuntem „złowrogą", to już tem samem nie wielbię nietylko anarchii, ale i osłabienia władzy monarszej, jakie kanclerz-trybun niósł w fałdach swej delii. Jeżeli jako na tytuł do chluby patrzę na przekazane świadectwem współczesnych cudzoziemców fakty, mówiące o bezpieczeństwie publicznem i poszanowaniu własności w dawnej Polsce wśród powszechnego bezrządu, jeżeli wskazuję na poczucie prawa, które mogło wznosić się niekiedy aż „do fanatyzmu", to znaczy to tylko, że wielbię owe zasadnicze dobre i twórcze pierwiastki, jakie mimo wszystko tkwiły w najsmutniejszym okresie naszej przeszłości. Złudzenie stronności wynikło stąd, iż w szkicowanym przezemnie obrazie znalazły się przedewszystkiem światła, gdy cienie ledwie zostały zaznaczone. Nie pisałem ani o „prywacie", tuczącej się chlebem publicznym, ani o upadku myśli zbiorowej, ani o upośledzeniu warstw nieszlacheckich, nie dotykałem absurdu liberum veta, ani szaleńczych wybryków bezrządu, jakie poprzedziły erę rozbiorów i Trzeciego Maja, ograniczyłem się tylko do nawiasowych zwrotów o „błędach politycznych" — gdyż te wszystkie cienie naszego obrazu przeszłości dawno już z kart historyi badawczej przeszły do podręczników popularnych i są zbyt znane, aby trzeba było uprzytamniać je specyalnie.

Trafną i zajmującą jest sz. autora charakterystyka Zygmunta III., zbędną natomiast jego obrona. W uwagach moich nie chodziło zupełnie o Zygmunta. W przytoczeniu mowy Zamoyskiego chodziło mi o najgłębszą tylko istotę faktu, o typowo wyrażony stosunek narodu do króla w ogólności, a w tym stosunku, którego ujemne cechy są również dostatecznie znane, chodziło o wskazanie na strunę zasadniczo wzniosłą, tj. wolne od bizantynizmu poczucie godności narodu wobec monarchy, strunę, która zepsuta wydała, niestety, w dziejach naszych zgrzyt Targowicy. Autentyczność mowy Zamoyskiego jest rzeczą zgoła obojętną. Wystarczy, iż tekst tej mowy uwierzytelniła tradycya, że więc odpowiada ona wewnętrznej prawdzie, aby traktować ją jako dokument, podobnie, jak dokumentem takim jest testament Piotra Wielkiego — nienapisany nigdy.

Błędy przeszłości naszej znamy, i przeszłość tę z ostatnich dwóch stuleci przed Ustawą 3 maja przywykliśmy bezwzględnie smagać wszystkimi rózgami żalu, jaki łka w pokoleniu, cierpiącem za winy ojców. U grobu Agamemnona urągaliśmy z poetą jej pawiej i papuziej pustce. Wtórzyliśmy zasłużonej anatemie, którą cisnęła jej ojczysta pogrobowa księga historyi. Tak nam ta Polska szlachecka obmierzła, że ją współczesny tribunus populi nazwał wręcz ladacznicą w purpurze! W potępieniu słusznem poszło się o krok za daleko. Gruba opona win i błędów przesłoniła nam fakt, że jednak nietylko u przeciwnego ich bieguna, ale także na tej samej linii, po której one wiodły nas do katastrofy, było coś godnego kultu. Gdzie było liberum veto, tam na dnie musiało być silnie rozwinięte poczucie poszanowania prawa jednostki, tam było: „neminem captivabimus". Wolności szlacheckie, które rozpętały się z czasem w zgubną swawolę, pociągnęły przecież szlachtę Litwy, Prus i Inflant i ich twórcza siła dała nam akty Unii. Obok ustroju Rzeczypospolitej nie można przejść tylko z łatwem potępieniem. Formy jego widzimy w zwyrodniałej jedynie postaci. Lecz zwyrodnienie wskazuje na jakiś wątek poprzedni, mówi o czemś, co było zdrowe i zdolne do życia. Pierwiastki takie zawierał duch ustroju Rzeczypospolitej i pierwiastki te wydało mi się godziwem nazwać wzniosłemi i moralnie pięknemi; były to pierwiastki, ucieleśnione w instytucyach i stosunkach, które gdzieindziej dopiero XIX. w. rozwinął i któremi Polska wyprzedziła świat. Zwyrodnienie ich nie zmienia chlubnego faktu, żeśmy je stworzyli.

W kilka dni po moich uwagach na tem samem miejscu prof. St. Kutrzeba w swej cennej rzeczy o Konstytucyi 3 maja pisał: „Miała szlachta znaczną część tych swobód, które dziś jako t. zw. obywatelskie prawa, przez konstytucyę gwarantowane, wysoko cenimy: wolność osobistą, wolność religii, nienaruszalność własności nieruchomej, ochronę prawa domowego, swobodę wypowiadania opinii, także w druku, wolność zebrań i związków", gdy współcześnie w Europie panował absolutyzm. Historyk, pisząc o doprowadzeniu w Polsce do ostatnich granic, a więc do absurdu, poszanowania prawa mniejszości, musi uznać, że jestto prawo, o które reszta Europy dopiero „w XIX w. w literaturze i w praktyce walczy". Na tem samem również miejscu w uwagach o „Przeszłości i chwili bieżącej" inny historyk stwierdził, że Polska „wykształciła niejedną instytucyę, do której ludzkość europejska dopiero powoli dojrzewa".

Zaś to, co nazwałem pięknem, nie w artystycznem, rzecz prosta, rozumieniu, lecz moralnem?

„Jak inny wiał duch z tej strony Dniepru, a inny z tamtej!" mówi cytowany przez sz. autora wielokrotnie historyk Wacław Sobieski w rozprawie „Król a car", zestawiającej polski ustrój republikański z absolutnym ustrojem Moskwy. „Tam potężny gmach samodzierżawia, zbudowany w kałużach krwi, gmach, na którego czele stoi car, car dziedziczny, tu republika Platońska, piękna, jak marzenie, z królem elekcyjnym na czele. Kiedy naród moskiewski za najszczytniejszą cechę u Iwana uznał to, że szła od niego groza, to Polacy w swym królu uznali jako najwznioślejszy rys charakteru zupełnie przeciwną cechę, podnosząc przez usta swego kronikarza, że „była w nim ludzkość wielka".

O twórczej sile ducha, panującego „z tej strony Dniepru", mówi Sobieski: „Nic nie jest tak wymownym przykładem różnicy między Zygmuntem Augustem a Iwanem Groźnym, jak bezustanna emigracya bojarów, uciekających z Moskwy do Polski. Jak ptaki pod jesień, jeden bojar za drugim ucieka od mroźnych lodów północy, aby szukać schronienia w kraju złotej wolności, a przedewszystkiem ów najgłośniejszy kniaź Kurbski, który przybywszy do Zygmunta, w sławnym swym liście złorzeczy tyranowi i wzywa go na sprawiedliwy sąd Boga". „Gniew cara nie miał wprost granic, kiedy dowiaduje się, że hasła Unii oczarowały i zwabiły nawet niektóre z jego własnych ludów, że mieszkańcy Nowogrodu wygotowali już pismo do Zygmunta, aby odpaść od Moskwy i złączyć się z Litwą". Te same formy ustrojowe, które ciągnęły Nowogrodzian, zgubiły naszą szlachecką republikę, uległszy przerostowi i zwyrodnieniu.

Rzeczpospolita upadła, nie umiejąc ani wydobyć z siebie tyle sił moralnych, ile było potrzeba, by wcześnie rozwinięte swobody istotnie ubezpieczyć, ani cofnąć się na drogę Iwana Groźnego, na drogę absolutyzmu, po której szli wszyscy dokoła.

Nie jest apoteozowaniem anarchii, gdy zaznaczając oczywisty błąd tego niedostrojenia się do warunków zewnętrznych i pozatem upatrując w Rzeczypospolitej „zaniedbane gospodarstwo państwowe", przypisuje się jednak temu gospodarstwu „pierwiastki niewspółcze-

Myśl zjednoczonego Słowieństwa staje się coraz powszechniejszą. Wielkie zgromadzenia powszechno-narodowe od r. 1868 szczególnie ją rozszerzają. Przyjmowała się w umysłach nawet niemieckich, skoro w r. 1869 konserwatysta Hermann, Niemiec, w sejmie styryjskim domaga się utworzenia jednostki politycznej samorządnej ze wszystkich ziem słowieńskich. Ponieważ starsi politycy dość powolnie tę myśl w działaniach swych rozwijali, powstała 1868 gromadka młodych i radykalniejszych osób z inteligencyi wobec konserwatywnych starszych i wnet rozwinęło się współzawodnictwo i walka obu obozów. Różnice tych stronnictw, zaciekle się zwalczających, jest właściwie mała: konserwatyści są w działaniu powolniejsi, spokojniejsi, stoją na stanowiskach prawno-państwowości, młodzi zaś są namiętniejsi w działaniu, trzymają się zasady etnograficznej, są liberalni i antyklerykalni. Dzisiaj w Lublanie mają większość liberali, na podziałach klerykali. Poza Krainą stronnictwa są zgodliwsze, w Istryi nawet zgodnie z Chorwatami idą w jednym rzędzie.

Najzgodliwsi, to też i największą siłę narodową okazują na kresach pomorskich. Na Pobrzeżu stale rośnie siła słowieńska. Pomijając już to, że ich szkoły ludowe, których Włosi w Tryeście nie chcą przyjąć na etat krajowy, przejąć musiał skarb państwowy do swego budżetu, to w Gorycyi rozwój ich jest wprost świetny mimo wszelkie zapory. Tam w latach ostatnich skupia się młode pokolenie inteligencyi, bardzo pracowite i tam ogniskuje ono pracę naukową i literacką. Dość wspomnieć wydawnictwo naukowe świetne, jakiego my w tym rodzaju prawie nie mamy: „Vedę“ (Wiedza), miesięcznik „Naszi Zapiski“ albo wydawnictwo ilustrowane i powieściowe wielkiej księgarni G a b r s z c z k a. Jeszcze jaki lat dziesiątek jeden, najwyżej dwa, a Słowieńcy byliby górą na Pobrzeżu całem, pokost włoski z tradycyi sztucznie pielęgnowany zniknąłby jak zniknął w Dalmacyi. I w chwili takiego rozrostu żywotności słowieńskiej nad Adryatykiem zjawia się chmura włoska, grożąca im potopem.

Powstał odruch narodowy. Zgodnym chórem odezwali się i Słowieńcy i Chorwaci. Wypowiedzieli się w obronie monarchii w swych pismach i manifestacyach, w obronie swych ideałów narodowych stanęli w proteście szwajcarskim. Uświadamiają Anglię, że przecież wschodnie wybrzeże adryatyckie bynajmniej nie jest włoskie, lecz zupełnie słowiańskie, a jeśli Anglia głosi jako hasło wojny teraźniejszej swobodę narodów, to zgoda na zachcianki włoskie sprzeciwia się temu hasłu i przynosi zarzewie nowych walk na południu Europy. I Francya okazała dużą nieznajomość świata południowosłowiańskiego, mówiąc o Dubrowniku, gdzie może parę osób mówi po włosku, jako o mieście włoskiem. Niebezpieczeństwo zawisło nad Słowieńcami, oni je rozumieją, to też tem gwałtowniej ku południu wołają: Precz z łapami od naszej ziemi! a ku północy, śląc podstarzałych ochotników, wołają: za naszą ojczyznę i za całość Austryi!

Na czasie dzisiaj jest piękna pieśń S i m o n a G r e g o r c z i ć a z przed lat 30, poświęcona tej cudnej rzece słoweńskiej Soczy, którą Włosi Issonzo nazywają. W Gorycy wyśpiewał Gregorević piękno „Soczy“, a w końcowych wierszach mówi: „Wicher groźny, wicher straszny, przygrzmi tu z południa skwarnego, przewali się przez równię urodną, co twoja sługa ją poi... i deszcz krwawy i łez potok i błysk i grom — oh, bitwa gorąca!... i ty mi krwią płynąć będziesz, krew nasza cię napoi, wroga krew cię skala, ...wtedy co będzie wody skrytej w twego nieba obłokach, ile jej masz w swych równinach i na twoich górach, wszystkie wtedy wody rozlej, wzrośniej i kip jak struga straszna, brzegami nie krępuj swej fali, gniewna wyjdź za zapory i przybyszów, łakomych twej ziemi, zatop na dnie nurtów twych wzburzonych“.

G. R.

Notatnik.

Z niedawnych walk pod Tarnowem korespondenci wojenni pism niemieckich zanotowali obraz, który wśród obecnych, a może i jutrzejszych dopustów losu, niby promień słońca powinien prześwietlać duszę polską.

Z lewej i prawej strony Dunajca zmagały się ze sobą dwie armie.

Gdy straszliwe pociski austryackich haubic i moździerzy wyły w powietrzu, a z przeciwnego brzegu rosyjskie granaty ryły w ziemi olbrzymie leje — na terenie, objętym bitwą, jacyś ludzie skrzętnie pracowali około roli. Byli to chłopi polscy.

Słyszeliśmy opowiadanie jednego z oficerów krakowskich, który nazajutrz po uwolnieniu Tarnowa opuścił dymiące jeszcze pole walk nad Dunajcem. Zapytany o szczegóły wypadków, miał w duszy tylko jeden obraz, a na ustach tylko jeden okrzyk zachwyconego zdumienia: „Widziałem ludzi orzących w czasie bitwy! Widziałem starego gazdę, jak z nieprawdopodobnym spokojem, jakby nic dokoła nie działo się, orał i siał! To było coś niezapomnianego! Coś spiżowego było w tym chłopie. Zawało się, że wśród tych krwawych pól stoi widmo Piasta, który w surowej powadze rozgląda się po swojem dziedzictwie!“

Ten **Piast jest najcenniejszym** dla nas szczegółem bitwy pod Tarnowem.

Zbrojne wędrówki ludów z nad Renu i Wołgi przeciągają przez ziemię naszą tam i z powrotem. Ale Piast, odwieczny tej ziemi gospodarz, zrośnięty z nią wszystkiemi włóknami duszy, stoi w miejscu. Przeorywa krwawą skibę polską i sieje przyszłość.

Z. O. P.

Nasza obrona.

Walka narodów rozgrywa się na naszej biednej ziemi ojczystej, niszczy nas i odbiera siły. Nie traćmy jednak ducha; i jakkolwiek przyszłość przedstawia nam się smutną, zajrzyjmy jej śmiało w oczy. Niech oko nie uroni ani jednej łzy słabości, a łzy wylane niechaj będą nasieniem odwagi. Nie łez kobiecych, ni żalów bezużytecznych nam potrzeba, lecz męskiej odwagi i pracy w jedności.

Nie rozpaczajmy, bo mamy jeszcze deskę ratunku, z i e m i ę n a s z ą o j c z y s t ą i tej się trzymajmy jak tonący, bo gdy ją utracimy, pochłonie nas niechybnie topiel zagłady. Straciliśmy bogactwa, nasze kapitały, lecz źródło tych bogactw — rola, jest w naszym ręku i mamy sposób odzyskania tego, cośmy utracili a nawet powiększenia naszego dobytku, przez rozumną gospodarkę. Umiejmy się tylko żałować, a Bóg sprawiedliwy nie pozwoli, aby złe dążenia zapanowały nad uczciwością. Odkryjmy placówkę najniebezpieczniejszego dla nas wroga, spekulanta, czychającego na nasze ojczyste zagony.

Kapitały są w ręku spekulantów i oni użyją całej mocy tej strasznej broni, aby ugodzić w samo serce źródło naszego dochodu, aby zagarnąć prawdziwy kapitał, to jest ziemię. — Walka z nimi powinna być systematyczną walką ekonomiczną. Tak się brońmy, jak spekulanci nas zawojowują: rozumnem, systematycznem wyzyskiwaniem każdej sposobności, mogącej nam dać uczciwy zarobek i zysk.

Skutkiem wojny wartość roli spadnie do minimum, wiele dworów nie mogących płacić długów, zostanie rozparcelowanych, a ziemię szlachecką nabędzie za bezcen ten, kto będzie miał pieniądze i nie będzie miał konkurentów. Będziemy mieli nową parcelacyę, szkodliwą dla rozwoju przemysłu rolnego, gdyż przemysłowi rolnemu trudno się rozwijać bez dworów.

Jeśli chcemy uratować nasz przemysł rolny, musimy ratować dwory; lecz gdzie szukać ratunku? Czy pomogą nam obcy? O nie! Dzisiaj nie etyka, nie miłość braterska rządzą światem, lecz siła, a jej celem interes. Spekulanci dołożą wszelkich sił aby wyzyskać sytuacyę. Tylko w Bogu i w nas samych nasza pomoc, nadzieja i ratunek. Nie spodziewajmy się niczego od nikogo. Losy porozrzucały nas jak rozbitków po bezmiernym świata przestworzu i dzisiaj właśnie owe rozbitki powinny połączyć swe siły i ratować tonącą łódź ojczystą i w imię Boga uratują ją.

Ci, dla których wczoraj nie było w kraju pracy ni chleba i zniszczeni przez biedę, popłynęli za daleki Ocean, niebawem powrócą, zostawiając swe miejsce na obcej ziemi dla braci, którym w ojczyźnie brak środków do życia. Trzy miliony naszych braci zamieszkałych w gościnnej Ameryce to nasza nadzieja, niech oni przyjdą zastąpić tych, których bieda z pod strzechy ojcowskiej wygania, niech oni obejmą dziedzictwo, niech zagon ojcowski idzie w ich ręce, niech oni go bronią. Komu zaś nie jest danem powrócić do ziemi ojczystej, do której wzdycha z poza dalekiego Oceanu, a ma kilka groszy, niechaj je wkłada do banku polskiego. Niech ów bank polskich emigrantów otworzy swe filie w naszym kraju i wyprzedzi spekulantów, niech zasili dwory, wieśniaków, rzemieślników, związki handlowe itp. instytucye.

W kraju komu zostało parę groszy, lub kapitalik zbyt mały do samodzielnej pracy, niechaj go odda do kas polskich, do towarzystw akcyjnych narodowych, które powstać muszą, a będzie miał pewność zarobku i zasługę względem ojczyzny.

Zostaje nam wiele do zrobienia i w celu samoobrony musimy koniecznie połączyć się i walczyć zgodnie.

Sądzę, że należy: 1) Zająć się o r g a n i z a c y ą e m i g r a c y i, która jest nieuniknioną: a) aby wracający z Ameryki mogli zakupić ziemie wystawione na sprzedaż przez wyjeżdżających, b) aby emigrujący mogli zająć miejsca pracy opuszczone przez powracających.

2) Postarać się, aby bank amerykańsko-polski otworzył swe filie w ziemiach polskich celem zasilenia dworów i przemysłu.

3) Założyć bank drobnego kredytu, rozpowszechnić dalej kasy Reifeisena.

4) Zawiązać Spółki celem otworzenia fabryk przerabiających nasze płody surowe np. mleczarnie, tkarnie, garbarnie, tartaki itp. Niech kloce nie idą za granicę, ale sprzęty już gotowe. Niech ani jedno włókno wełny, lnu ni konopi nie idzie do obcych, ale gotowe sukno i płótno. Nasze rzeki niech ruszą tysiące turbin, nafciarnie puszczą w bieg masę samopojazdów i połączą nasze wsie i miasteczka, ożywią je, zainteresują i wciągną w gwałtowny wir handlowy i pobudzą do samoobronnej walki ekonomicznej.

5) Niechaj powstaną katolickie, polskie hurtownie akcyjne, mogące zasilić lub otworzyć w każdej wiosce Kółka rolnicze i podtrzymać konkurencyę nieuczciwych spekulantów, od których uwolnić się musimy.

6) Aby zaś nasza obrona nie była po czasie, by nie ratowano ziemi, kiedy ona już będzie w obcych rękach, należy się postarać o opiekę rządu a mianowicie: a) o wydanie ustawy wyjątkowej, zabraniającej przenoszenia własności nieruchomości na cały przebieg trwania wojny i na rok po zawarciu pokoju, b) o rewizyę kontraktów sprzedaży nieruchomości zawartych w czasie wojennym i unieważnienia ich, jeśli cena nabycia jest niższą od połowy wartości owej nieruchomości w czasie pokoju, co może przyjść nam łatwo, bo mamy już na to ustawę, potrzeba tylko, aby ludzie światli zechcieli pouczyć wieśniaków, i osobne komitety zajęły się oceną gruntów i przeprowadzeniem procedury legalnej. c) Przedłużenie moratoryum zwłaszcza na długi hipoteczne, do czasu, jaki statystyka specyalna uzna za konieczny. d) Wstrzymanie egzekucyi a przedewszystkiem sprzedaży na licytacyi gruntów, na które zapadł już wyrok przed wojną.

Rząd nie odmówi nam praw obronnych.

Potrzeba nam mnóstwa różnych instytucyi, by wszystko co siła zniszczyła odbudować, lecz granice artykułu nie pozwalają mi zajmować się niemi. Te uważam za główne zarysy pracy samoobronnej i odrodzenia ekonomicznego. Ideały, mrzonki, teorya, powie kto przeczyta moje uwagi: a jednak ideały te należy zamienić w rzeczywistość, teoryę w praktykę, jeśli żyć chcemy, a żyć musimy i za wolą i pomocą Boga żyć będziemy.

Bóg z nami, nasza sprawa święta, mamy siłę i dobrą wolę, więc w Imię Boże, zgodnie do pracy!

Ks. Dr Ludwik Gostylla.

Śp. Dr Ludwik Bąkowski.

Staraniem Dyrekcyi Biblioteki Jagiellońskiej odbyło się dnia 2 bm. nabożeństwo żałobne za poległego dnia 18 z. m. młodego, a wielkie nadzieje rokującego historyka Dra Ludwika Bąkowskiego, który od kilku lat należał do ciała urzędniczego Biblioteki. Ks. Rektor Fijałek odprawił żałobną Mszę św. w kościele akademickim św. Anny, poczem ks. prof. Dr Zimmermann wygłosił wspomnienie pośmiertne, które podajemy na życzenie kolegów Zmarłego.

Coraz dotkliwiej odczuwa tragizm obecnej wojny Wszechnica Jagiellońska. Po ofierze tylu set uczniów obecnych, a tysiącach dawnych, których wychowywała Alma Mater nasza z myślą o przyniesieniu pożytku Ojczyźnie, uprowadził z cichych komnat jej skarbnicy wiedzy rozkaz wojenny jednego z jej dzielnych pracowników, który nauce niepodzielnie całe chciał poświęcić życie, dla niej tylko działać, jej służyć. Wobec ogólnego obowiązku poszedł on powtórnie na pole walki i poległ. W zaraniu życia zawarła się nad nim ziemia polska, po której długo miał się rozchodzić wpływ coraz znaczniejszy jego pracy, pomnażając dorobek nauki polskiej.

Ale chociaż trzydzieści lat zaledwie ś. p. Ludwik Bąkowski cieszył się życiem, chociaż studya filozoficzne przed pięciu laty ukończył, a do Biblioteki Jagiellońskiej przed trzema dopiero wstąpił laty, zostawia on wśród nas większy żal po sobie aniżeli inni, którzy przeżyli pokolenia. Bo nasamprzód zeszedł z nim do grobu talent prawdziwy, a wielki, przez wszystkich równie wysoko ceniony. Czy dysertacya jego o księciu mazowieckim Aleksandrze, biskupie trydenckim, oparta na źródłach na miejscu zbadanych, czy prace jego krytyczne w Kwartalniku historycznym zamieszczane, czy ostatnie jego, już ukończone nieomal obszerne wydawnictwo ukrytych dotąd w Królewieckiem archiwum listów panów polskich do księcia Albrechta pruskiego pisanych — wszystko to wartościowe dowody talentu, a zarazem piękna zapowiedź jego rozwoju w przyszłości.

Nietylko jednak w archiwach i księgozbiorach widział Zmarły drogę odkryć i wiedzy przed sobą, podczas wywczasów badał zabytki graficzne w budowlach się znajdujące, uzupełniał publikacye, z pobojowisk jeszcze do znajomych wysyłał spostrzeżenia poczynione w okolicach, przez które przechodził. Chcąc zaś w organicznym zespole poprzeć badania historyi polskiej żywo się rozwojem Towarzystwa Historycznego zajmował i — co szczególnie wzruszające — zaoszczędzony podczas krwawej, a obfitej w niedostatki wszelkiego rodzaju kampanii żołd oddał przed ostatniem wyruszeniem w pole na cele Towarzystwa jego prezesowi. Taki to piękny był jego testament.

Mimo zaś, że sam sobie zawdzięczał kierunek wykształcenia i sam szedł przez życie, nie cofnął się w siebie: nie martwy przedmiot był jego miłością, lecz żywy. Z umiłowaniem badań nad dziejami ubiegłemi łączył miłość tego, co jest i co się dzieje dzisiaj, miłość, która zawodowe jego upodobanie nie tylko uzupełniała, ale je zrodziła i odnawiała bezustannie — miłość kraju ojczystego. Więc że pragnieniem jego było obok zbadania i przedstawiania przeszłości poznać teraźniejszość ziemi ojczystej — przebiegał ją z południa na północ, schodzić chciał wszerz i w wzdłuż, a mimo że poznał mnogie kraje Europy i wyższe szczyty gór i kulturalniejsze od naszych okolice ziemi, nad wszystko przenosił Polskę.

W podziwie, swego kraju był fanatykiem, w miłości swej wobec matki—ojczyzny dzieckiem. Wszędzie myślał nasamprzód o jej bycie, wszędzie pragnął odżycia jej praw, wszędzie zastanawiał się, dlaczego zginęło nam to, co było nasze, i zastanawiał się nad sposobami odzyskania.

A przy tej miłości sprawy miał i miłość ku ludziom żyjącym, bo miłości własnej, małodusznej, nie posiadał. Stąd znaną było rzeczą, że ograniczając swoje potrzeby jak najwięcej, ostatnim groszem dzielił się ze zwracającym się doń o pomoc. Wszyskich zaś zniewalał sobie szlachetnym, stałym charakterem. Taką po nim pozostała zaszczytna, chlubna pamięć. Stąd też choć dziś jego życie upłynęło wartko, żal po nim i cześć dla niego pozostanie zawsze. Jeśli ten jest „miły Bogu i ludziom, którego pamiątka jest w błogosławieństwie“ (Ekkl. XLV, 1), to zaprawdę Zmarłego słowa te dotyczą. Więc gdy zdala padł od warsztatu swej pracy i współpracowników swoich, gdy nie mogliśmy grudki ziemi krwią jego przesiąkniętej rzucić mu do grobu, czuliśmy jako jego żałobna duchowa rodzina potrzebę skupić się w wspólnej po nim żałości, i znaleźć dla siebie słowa ukojenia i wypowiedzieć pociechę i nadzieję, iż Bóg, co w tej wojnie ludów tylu narodów synów przyjmuje do ich wiecznej ojczyzny, sprawi, iż ta dusza, nie zaznawszy w życiu swojem szczęśliwej ojczyzny na ziemi, z wyżyn wiecznej swej ojczyzny w niebie ujrzy ją jak najwcześniej szczęśliwą i wolną, a światłość nieodmienna i wiekuista świecić jej będzie na wieki.

S. p. Juliusz Bagniewski.

Przykro jest grzebać przyjaciół, żal, że gdy przed miesiącem zostawiało się ich wesołych i zdrowych z myślą zobaczenia ich znowu, teraz dowiedzieć się, że padli oni przy spełnianiu swego obowiązku.

Gdy przed paru dniami pisałem o śp. Herwinie, nie przypuszczałem, że w bitwie pod Klimontowem zginął także J. Bagniewski. Należał on do tych ludzi, których człowiek trzeźwy i ze zdrowym rozsądkiem nazywa głupcami.... był idealistą.

Wybuch wojny zaskoczył Go daleko od nas bo w Brazylii, spokojnie pracującego, żyjącego szczęśliwie wśród rodziny, w chwili, gdy po długiej tułaczce po Azyi i Ameryce spowodowanej wypadkami roku 1905 dobił się ostatecznie cichego i niezależnego bytu. Czy pozostał tam? Nie.

Pod przybranem nazwiskiem Ulowickiego przyjechał do Krakowa, wstąpił do legionu i w sierpniu poszedł na Dęblin jako podoficer za frontem II. komp. V. baonu.

Wnet pokochał go cały baon. Wielką prawością charakteru, ciągłem pamiętaniem o tem: że walczymy na ziemiach swoich, żołnierską prostotą, wielką odwagą zasługiwał zupełnie na to. Śpiewali też o nim smyki 1 bryg.:

I nasz „Wujcio“ pójdzie z nami
Będzie walczył z Moskalami.

Bitwa Krzywopłocka przyniosła mu stopień podporucznika, a gdy ze strony austryackiej przeznaczono 2 srebrne medale na VI. baon, uchwała oficerów przeznaczyła jeden dla śp. Bagniewskiego. W grudniu z całej dawnej wiedeńsko-leżajskiej kompanii został już tylko 1 pluton, komendę nad nim objął śp. Bagniewski, jedyny oficer z dawnych, pozostały przy kompanii.

Teraz i Tyś ubył. Cześć Ci kolego!

Od Wydawnictwa.

Z racyi nowego miesiąca przypominamy naszym Sz. Prenumeratorom o obowiązującym terminie wpłacenia prenumeraty za czerwiec. Trudności techniczne i materyalne z powodu wojny powstałe, wymagają ze strony Wydawnictwa znacznych wkładów finansowych i energii. Dlatego zwracamy się do Szanownych Czytelników z prośbą o poparcie naszych usiłowań przez regularne wpłacanie prenumeraty i rozpowszechnianie naszego pisma na dawnych i nowych terenach, gdzie wolna myśl teraz dopiero zyskała możność wypowiedzenia się.

KRONIKA.

K a l e n d a r z y k k o ś c i e l n y: Dziś w sobotę św. Bonifacego. — Jutro w niedzielę św. Norberta.

K a l e n d a r z y k a s t r o n o m i c z n y: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 36, zachód przypada o godz. 7 min. 41 długość dnia godzin 16 minut 05.

Pogoda. Dnia 4 czerwca termometr doszedł od + 13·5 do + 28·9 C. — barometr podnosił się. — Dnia 5-go czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 747·1 mm. — termometru + 18·2 C. wiatr północny.

Kraków, dnia 5 czerwca

Z miasta. Ruch w mieście w czasach wojennych opóźnia się. Składa się na to wiele zmienionych warunków. Zamknięte zakłady przemysłowe, warstaty, wyjazd władz, a w pierwszym rzędzie dyrekcyi kolejowej, najliczniej u nas reprezentowanej i zmniejszona praca w Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń, które przetrzebione z urzędników przez pobory wojskowe oddały swe gmachy na szpitale Czerwonego Krzyża. Kiedy już o tem mowa to z uznaniem podnieść należy, godne pod każdym względem zachowanie się tej najpoważniejszej instytucyi polskiej, chluby naszego miasta, tak wobec rzeszy swych pracowników, którą starała się należycie zabezpieczyć pod każdym względem, jak również przez męskie stanowisko dyrekcyi, której członkowie ani na chwilę nie opuścili swego posterunku, aby mieć na oku wszelkie przejawy jakie stwarzają wypadki i działać gdy zajdzie tego potrzeba. Dyrekcya zawsze godnie łączy interesy społeczeństwa z wiązanego z tą instytucyą, z interesami jej samej.

Dawniej około godziny 8 rano, widywało się masy całe urzędników z „Floryanki“ i Dyrekcyi kolejowej, którzy przed rozpoczęciem godzin urzędowych przechadzali się po plantach, byli ich stałymi wielbicielami. Zarząd plant jakby dla odwzajemnienia się im tak pięknie ustroił przylegającą do gmachu „Floryanki“ część plant, tak piękny rzucił tam pejsaż ogrodniczy, że nawet oko profana więzi on i przykuwa swym czarem, rozmaitością pomysłów artystycznie pojętych i tonem barw zlewających się w pełną całość. Mały pomniczek Lilli Wenedy oparty o ścianę wysokich i foremnie ciętych grabów, czyni wrażenie ustronia, w najbardziej ruchliwej części plant.

Ścielą się przed niem piękne kobierce kwietne, przeważa w tym roku żywa czerwień pelargonij i begonij, jakby symbol wojny i pożarów. Od ulicy jej łoskotu i kurzów odcina to parkowe ustronie, piękna ściana sosen, wśród których długością swych szpilek, narzucają się oku przechodnia zalotne limby, zżyły się one bowiem lepiej z warunkami krakowskich plant, jak inne drzewa szpilkowe. Dalej na wzgórzu dominuje pomniczek Jadwigi i Jagiełły frontem zwrócony ku głównej aleji.

Przy dostępie z głównej aleji plant ku gmachowi Ubezpieczeń, projektuje się z daleka piękna różanka. Grupa piennych i półpiennych róż, u których stóp ścielą się krzaczaste a obok nich crimsony o ciemnem liściu i bogatem purpurowem kwieciu.

Z uznaniem wspomnieć należy o wzorowej służbie plant, która w tak szczupłym gronie stara się wedle możności i sił chronić powierzone ogrody przed ręką małych i wielkich szkodników, a także psów, przez swe harce niszczących piękne kwietniki. Praca dozorców jest bardzo ciężka, jak słyszymy trwa w czasach wojennych przez 18 godzin. Weszła już ona, że się tak wyrazimy w krew ich, siłą przywiązania, jaką wiąże ze sobą przyroda i obcowanie z nią bezpośrednie. Mamy jednak nadzieję, że magistrat oceni, tak jak na to zasługuje, pracę dozorców, oddanych zupełnie swej służbie, rygorowi i przykładowi dzielnego inspektoratu plant.

Dziwimy się bardzo dlaczego nasze panie nie korzystają dla swych dzieci z wczesnych godzin porannych, jeżeli wczesnemi nazwać można, godziny pomiędzy 8 a 10 rano. Rzęsiście skropione deptaki i gazony wolne są od kurzu, który potem wytwarza wielki ruch, słońce mniej dopieka, a dziatwa cieszyć się może większą swobodą.

Przy krakowskim biskupim Komitecie pomocy dla dotkniętych klęską wojny powstała sekcya opieki nad dziećmi, pozbawionemi opieki rodzicielskiej wskutek wypadków wojennych. Zadaniem tejże będzie otaczać doraźną opieką dzieci, które wskutek wypadków wojennych pozbawione zostały właściwej dla wieku dziecinnego opieki domowej, a z powodu braku blizkich krewnych, będących w możności zajęcia się ich losem, lub z powodu ubóstwa, albo wskutek innych przyczyn narażone są na nędzę lub na niebezpieczeństwo zaniedbania należytego ich wychowania pod względem fizycznym lub moralnym.

W tym celu dzieci, przyjęte pod opiekę sekcyi, będą umieszczane bądź w istniejących zakładach wychowawczych, bądź we własnych schroniskach w tym celu założonych, bądź u osób prywatnych. Czas trwania opieki ze strony sekcyi ograniczonym jest tylko do końca wojny. Ale sekcya starać się będzie dzieciom oddanym jej pod opiekę zapewnić również na przyszłość stałą opiekę i odpowiednie wychowanie. Jednak, gdy to nie będzie możliwem, dzieci te oddane zostaną właściwym opiekunom naturalnym lub prywatnym, a z braku tychże, gminom, z których pochodzą.

W celu spełnienia powyższego zadania sekcya opieki nad dziećmi K. B. K. zwraca się z gorącą prośbą: a) do wszystkich osób dobrej woli, którym przyszłość naszej młodzieży leży na sercu, o donoszenie o wiadomych im wypadkach, w których zachodzi potrzeba rozciągnięcia doraźnej opieki nad dziećmi, pozbawionemi opieki rodzicielskiej wskutek wypadków wojennych; b) do osób, któreby mogły podjąć się bezinteresownie opieki nad dziećmi tego rodzaju i zająć się ich wychowaniem, o oznajmienie swej gotowości w tym względzie.

Zgłoszenia przyjmuje biuro sekcyi opieki nad dziećmi K. B. Komitetu, znajdujące się w Krakowie przy ulicy Grodzkiej l. 52, na parterze, drzwi nr. 10. Dla ułatwienia zgłoszeń przesyła się odpowiednio ułożone formularze.

Za sekcyę opieki nad dziećmi K. B. Komitetu pomocy dla dotkniętej klęską wojny:

Przewodniczący: **Mieczyław Szybalski.**

Do Krakowskiego Książęco-Biskupiego Komitetu pomocy dla dotkniętych klęską wojny napływają bezustanku setki listów od osób prywatnych z prośbą o zapomogi pieniężne. Ponieważ głównem zadaniem K. B. K. jest niesienie doraźnej pomocy, a więc zaopatrywanie w żywność ludności okolic uwolnionych od nieprzyjacielskiego najazdu, jakoteż dostarczanie jej odzieży i bielizny, ponieważ dalej środki, którymi rozporządzać można są w stosunku do ogromu potrzeb, niestety bardzo szczupłe, przeto wszelkie prośby o zasiłki pieniężne pochodzące od osób prywatnych, nie będą nadal uwzględniane. K. B. K. będzie więc zmuszony ograniczyć się do rozpatrywania jedynie tylko listów i próśb, pochodzących od jego delegacyi lokalnych, zarządów miejskich i gminnych, od urzędów parafialnych, korporacyj i stowarzyszeń.

Szczepienie ochronne przeciw cholerze. Jakkolwiek w Krakowie pomiędzy ludnością cywilną nie wydarzył się dotąd żaden przypadek cholery, ze względu jednak na możliwość zawleczenia tej choroby do naszego miasta, Miejski Urząd Zdrowia zaleca PT. Mieszkańcom miasta poddanie się szczepieniu ochronnemu przeciw cholerze. Szczepieniu temu poddać się powinni ci, którzy wcale dotąd nie

---

śnie wzniosłe“, nazywa się je „w najogólniejszym zarysie: „błędem wzniosłości“. Przy określeniu tem śmiem pozostać. Te wzniosłe pierwiastki naszych dziejów kryją się pod najfatalniejszemi błędami Polski XVII i XVIII w., one tkwią w wynaturzonym stosunku narodu do króla i w zwyrodniałej ochronie prawa jednostki i w przekwicie szybkim wielu instytucyj liberalnych, i one są głębszem dla mnie uzasadnieniem patryotyzmu od wszystkich zwycięskich bitew, gdyż w bitwach zwyciężał zresztą i Atylla. Sz. autor zdaje się lekceważyć czynnik piękna w dziejach. Czy słusznie? O coś owinąć się musi to mocne umiłowanie narodu, bez którego nie ma właściwie racyi trwać przy nim naprzekór losom. O siłę? W takim razie jaki jest sens naszych uporczywych szamotań?

Myślę, że nie ma sz. autor słuszności, nazywając „szkodliwą podnietą“ tę szczyptę rehabilitowania najbardziej potępionych kart naszych dziejów. Czyniąc tak, miałem na uwadze zasady, nie ich rozwinięcie, założenia, nie konkluzye, jakie z nich nieopatrzność naszych przodków wysnuła. Rozpasana pieśń złotych swobód przebrzmiała zresztą — skonała w katastrofach przeszłości. Ani powszechne równe głosowanie nie jest potomkiem elekcyi viritim, ani radykalni trybunowie ludu nie zastąpili dawnych trybunów szlacheckich, ani liberum veto nie porodziło obstrukcyi sejmowej, bo te wszystkie zjawiska nowoczesne, na które, jako na dowód dalszego trwania naszych wad, sz. autor wskazuje, są wszak całej Europie wspólne i wyhodowały się na gruncie nie naszym. Najgrubsze historyczne nałogi, które nam były właściwe, przeważnie strawiły się w ogniu klęsk. Gdzież to zachował się nasz strach przed władzą silną? Czy widziano go w dyktaturze Kościuszki, czy w żelaznej karności pod Napoleonem, czy w dyktaturze Chłopickiego i w ciągłych, chronicznych dyktaturach: małego Tysowskiego, czy wielkiego duchem Traugutta, lub Langiewicza? Recydywa nie grozi już. Możemy o tych przedwiecznych dziejach mówić bez obawy, choćby się miało nawet ze starych błędów zdjąć jakąś cząstkę narodowej anatemy.

Przypisuje mi sz. autor „zlekceważenie“ Ustawy 3 maja. Dotkliwy zarzut nie da się żadną miarą uzasadnić. Z założenia mego nie wynikało rozważanie ogólnie znanej doniosłości wiekopomnej reformy, dlatego wolno mi było przelotnie tylko zaznaczyć, iż udoskonaliła ona sztukę rządzenia i zgodnie z postępem czasu skodyfikowała zmienione pojęcia społeczne, co naturalnie można znacznie szerzej rozwinąć. Jeżeli zaś — co wynikało już z mego założenia — powiedziałem, iż w swej ściśle politycznej koncepcyi Ustawy 3 maja „była upodobnieniem się do niższych form bytu dla obrony na zewnątrz“, to zaiste nie uchybiłem tem twórcom Konstytucyi, którzy własnemi usty wołają: „Naród winien jest samemu sobie obronę od napaści!“ Wzmocnienie monarchizmu i aukcya wojska miały na celu: odeprzeć napaść. Napaść jest czemś moralnie niskiem. Konieczność kazała dostosować się do niej. Rzeczpospolita polska musiała w dziele swej reformy zniżyć się do moralnego poziomu otoczenia, chcąc istnieć.

Jest się w pełnem prawie powiedzenia, że w rozwoju politycznym Polski koncepcya monarchiczno-militarna Ustawy 3 maja była krokiem naprzód i krokiem — wstecz. Z uwagi na bezpieczeństwo na zewnątrz ta część reformy oznaczała niezawodnie postęp. Wynalazek zatrzasku u drzwi, który przed włamywaczem broni całości naszego mienia, jest także postępem swego rodzaju. Gdzie jednak rośnie popyt na te wynalazki, nie mówmy o postępie — za wiele. Stutysięczna armia, którą po długiej niezbrojności Rzeczpospolita uchwaliła, w r a c a j ą c n a ł o n o E u r o p y, była zatrzaskiem u drzwi. Ten rys chciałem uwydatnić w rocznicę 3 maja.

A. Chołoniewski.

byli szczepieni, jak i szczepieni dawniej niż przed sześcioma miesiącami.

Szczepienie przeprowadza codzień z wyjątkiem niedziel i świąt Doc. Dr Roman Nitsch, bakteryolog miejski, między godziną 6—7 wieczór w zakładzie JW. P. Prof. Dra J. Nowaka, przy ul. Czystej l. 16.

Po odzyskaniu Przemyśla. Dzisiaj po południu rozlepił Magistrat następującą odezwę do mieszkańców miasta Krakowa i Podgórza:

„Dla zamanifestowania uczuć szczerszej radości z powodu odzyskania Przemyśla, zawiązał się z inicyatywy Prezydyum miasta obszerniejszy komitet obywatelski, który zajmuje się urządzeniem pochodu z muzyką i lampionami dziś w sobotę dnia 5 czerwca br. o godz. 8 wieczór.

Program pochodu: Pochód ustawi się o godzinie 8 wieczorem szeregami w ulicy Andrzeja Potockiego począwszy od gmachu głównej Poczty, gdzie będzie się znajdować czoło pochodu, aż do ulicy Pańskiej. W środku postępować będzie muzyka, otoczona latarniami. Rady miejskie krakowska i podgórska, reprezentanci mieszczaństwa, kupcy, rękodzielnicy, stowarzyszenia i instytucye zechcą się zebrać o godzinie wpół do 8 u wylotu ulicy Kopernika w miejscu gdzie będzie stała muzyka. Pochód pójdzie ulicą Gertrudy, Grodzką, Placem Franciszkańskim, Bracką, Rynkiem linia C—D, Sławkowską, Basztową obok Starostwa, wreszcie Andrzeja Potockiego i rozwiąże się w tem samem miejscu, gdzie się zawiązał tj. między ulicą Kopernika a Główną Pocztą. Członkowie Komitetu obywatelskiego, uproszeni przez Prezydyum miasta, czuwać będą nad początkiem w pochodzie. Upraszamy PT. Publiczność, by się stosować zechciała do wskazówek członków Komitetu.

Obywatele! Zwracamy się do Was z gorącym apelem, abyście jak najliczniej wzięli udział w dzisiejszej manifestacyi, która będzie wyrazem naszych gorących uczuć radości i głębokiej wdzięczności dla bohaterskiej armii, oraz jej najwyższego wodza ukochanego naszego Monarchy!

W Krakowie, dnia 5 czerwca 1915 r.

Franciszek Maryewski Dr Juliusz Leo.

Nabożeństwo dziękczynne. Jutro o godzinie 11 przed południem odbędzie się w kościele Maryackim uroczyste nabożeństwo dziękczynne z racyi odzyskania Przemyśla. Nabożeństwo to odprawi ks. Arcybiskup Simon w otoczeniu licznego kleru. W stallach kościoła zajmą miejsca po prawej stronie: generalicya miejscowa i przedstawiciele wojskowości, po lewej: reprezentanci władz politycznych i autonomicznych w porządku prezbyteryum zgromadzą się członkowie Rady miejskiej z Prezydyum na czele, a dalej delegaci instytucyj, cechów ze sztandarami i młodzież szkolna z nauczycielami, i kierownikami szkół.

Przegląd pospolitaków. Dzisiaj w dalszym ciągu odbywa się w gmachu miejskim przy ul. Podzamcze pod l. 30 dalszy przegląd pospolitaków. Dzisiaj stawali przedpołudniem urodzeni w r. 1892, a po południu urodzeni w r. 1890. Jutro stawić się mają dwa dalsze roczniki 1889 i 1888.

Do urzędników państwowych i autonomicznych, oraz innych osób, wracających do odzyskanych okolic, zwraca się podpisany Komitet z gorącym apelem, aby zbierali dla Polskiego Archiwum Wojennego wszelkie materyały z świeżo minionego okresu. W pierwszym rzędzie pożądane są afisze, odezwy, ogłoszenia, niemniej też fotografie zniszczonych zawieruchą wojenną okolic, budowli i t. p. Komitet Polskiego Archiwum Wojennego Wiedeń I. Sendelgasse 6/II.

Nabożeństwo błagalne. Staraniem pracowników Gazowni Miejskiej odbędzie się u OO. Paulinów na Skałce w niedzielę rano o godzinie 6 Nabożeństwo błagalne z kazaniem o uproszenie zwycięstwa.

W czasie Nabożeństwa będą zbierane składki na cele wskazane odezwą Księcia biskupa Sapiehy.

Szkoły w Królestwie Polskiem wobec wojny. Wykład pod powyższym tytułem, który p. A. Sujkowski dyr. szk. handl. w Bendzinie (Król. Polskie) wygłosić miał w niedzielę 6 bm. dwumiesięcznym kursie w Krakowie musiano z ważnych od prelegenta niezależnych przyczyn odłożyć. Odbędzie się on w połowie czerwca. Bliższe szczegóły podadzą dzienniki.

Podziękowanie dla firmy A. Gumplowicz. Gdy od pewnego czasu przybywają liczniej ranni do tutejszych szpitali, zwraca się podpisany Wydział do Szanownej Publiczności, z prośbą, by w celu ulżenia im pobytu w szpitalach, zechciała ponownie, jak to już pocześnie z początkiem wojny się działo, nadsyłać do podpisanej filii Towarzystwa „Czerwonego Krzyża“ książki, względnie czasopisma tak, jak to przed kilku dniami uczyniła wypożyczalnia tutejsza, znana pod firmą A. Gumplowicz, Kraków ul. Bracka l. 9, która w tym celu podarowała Filii około 280 dzieł częścią polskich, częścią niemieckich — za co niniejszem składa podpisana Filia wzmiankowanej firmie serdeczne podziękowanie.

Zmarli. 3 bm. zmarł w naszem mieście w 68 roku życia Adolf Łokuciejowski, właściciel dóbr ziemskich.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 5 czerwca: „Najlepsza z kobiet“, farsa w 3 aktach Hennequina i Bilhauda.

W niedzielę 6 czerwca o godzinie 3: „Pigmalion“, komedya w 5 aktach Shava — o godzinie 7 wieczór: „Najlepsza z kobiet“, farsa Hannequina i Bilhauda.

We wtorek 8 czerwca: „Najlepsza z kobiet“.

We środę 9 czerwca: „Droga do piekła“, farsa w 3 aktach Kadelburga.

We czwartek 10 czerwca: „Najlepsza z kobiet“.

Kronika zamiejscowa.

Poległym Legionistom pod Marcinkowicami. — Z Nowego Sącza donoszą nam: W niedzielę d. 30 maja, kanonik ks. Wcisło z Krasnego potockiego dokonał uroczystego aktu poświęcenia pomnika w Marcinkowicach, postawionego tamże przez miejscową ludność na miejcu, gdzie w dniu 6 grudnia polegli kapitan Legionów polskich Wł. Milko wraz z sześcioma legionistami Wł. Szymanowiczem, słuchaczem akad. górniczej w Leoben, Janem Kapką, uczniem gimnaz. z Podgórza, Stan. Trojanowskim ze Lwowa, Józefem Wnękiem, murarzem z Zakopanego, Władysławem Kołodziejem, uczniem gimnazyum ze Stryja, Stefanem Wykowskim, kierownikiem kopalń naftowych w Borysławiu.

Zacny kapłan znany z gorącego patryotyzmu przed rozpoczęciem obrzędu przemówił do zebranych w ciepłych i serdecznych słowach, podnosząc ideę Legionów. Po obrzędzie przemawiali porucznik Legionów T. Górski, J. Węgrzyn, ten imieniem miejscowej ludności. W uroczystym obrzędzie wzięli udział burmistrz m. N. Sącza Dr Barbecki z kilkoma radnymi, członkowie pow. Komitetu narodowego. Komisaryat wojskowy powiatu, młodzież gimnazyalna i seminaryalna, żeńska drużyna skautowa, szereg oficerów i żołnierzy, jako delegacye armii austryackiej, żołnierze rekonwalescenci i legioniści, przebywający celem leczenia w szpitalach i schroniskach nowosądeckich.

Cały pomnik około trzy metry wysoko w postaci obeliska na trzystopniowej, szerokiej podstawie — obsypano kwieciem i obłożono wieńcami. Licznie też składano datki zbierane po uroczystości na cele Legionów polskich.

Około półtora tysiąca osób ludności miasta i w znacznej części włościan Marcinkowic i gmin okolicznych, opuszczało późnym wieczorem wzgórze, a opuszczało je w podniosłym nastroju.

Wiadomości Z Królestwa. Na Powązkach. „Świat warszawski podaje opis cmentarza ofiar wojny, za cmentarzem powązkowskim:

Droga z początku równa dobiega do wzgórkowanej części cmentarza, gdzie zaczyna się istny las krzyżów mogilnych świeżo ustawionych. Krzyże te ścisłymi rzędami zatknięte na mogiłach jednolitych, ciągnących się jakby prawidłowe szańce z głębszemi przejściami, kryją bowiem dwie warstwy zwłok jedna nad drugą, ściśle układanych w trumnach jedna obok drugiej. Kilkudziesięciu robotników polskich pełni czynność grabarzy, ryjąc nieustannie w żółtym piasku. Kopią dół generalny, głęboki na piętro, ustawiają w nim rzędy trumien, zasypują krańcowe, pozostawiając wykop do następnego dnia, nim dół granicy cmentarza sięgnie.

Natrafiamy na chwilę, gdy przeszło czterdzieści trumien, ustawionych jedna na drugiej stertami, czeka kolei złożenia w ziemi, a jeszcze to nie koniec, gdyż od bramy cmentarnej wlecze się nowy wóz ze zwłokami, a zakopywanie trwa do szóstej wieczorem. Oglądamy bliżej trumny. Niektóre mają ponaklejane kartki z imieniem i nazwiskiem zmarłego, na innych widnieje tylko kredą nakreślony napis; dozorca pilnuje, by ściśle według ceduły ustawiano w dole trumny. Na tem polega ceremoniał pogrzebowy, modły bowiem odprawione są w kapliczkach szpitalnych i tylko zrzadka duchowny towarzyszy zwłokom na miejsce wiecznego spoczynku. To samo z braku czasu dzieje się ze zwłokami oficerów. Cała różnica polega na tem, że mają oddzielną kwaterę i chowani są jedną warstwą, lecz mogiły ich zdobne w takie same krzyżyki, co i mogiły żołnierskie.

Oto kwatera, mieszcząca zwłoki żołnierzy katolików. Zaledwie dwie czy trzy mogiły zdobią skromne wianuszki od blizkich, którzy zdołali się dowiedzieć o zgonie swojego. Reszta czeka na przyszłe odwiedziny, a może tylko na pamięć w dzień Zaduszny ludności warszawskiej, która nie powinna zapomnieć o mogiłach poległych rodaków. Jeszcze dalej kwatera mogił dla jeńców. Leżą tam obok siebie żołnierze austryaccy i niemieccy, Polacy, Niemcy, Czesi, Węgrzy, Słowacy, Chorwaci. Nie ma różnic. Lejtnant von Liekert leży obok Józka Kubiaka, Poznańczyka; wicefeldwebel pruski Mischke sąsiaduje z szeregowcem z Galicyi, Grzelskim, a oficer austryacki, zapewne Chorwat, Adryan Włachowic, z Węgrem Istwanem Bizar, a potem Schultzów i Müllerów przedzielają Sitarki, Gontale i Zające z pod Tarnowa, Wadowic lub Krotoszyna. Nieopodal na ziemi odosobniona jeszcze jedna trumna. Leży w niej Fryc Winter, zmarły w szpitalu jeniec. Pospolitakom nie chce się przedłużać grobowego rowu, bo ziemia z wierzchu zmarzła, lecz jeden z nich wpada na pomysł wydłubania w bocznej ścianie grobu otworu na trumnę, skąd sypie się miękki piasek i robota za chwilę ukończona. „Dziennik Poznański“.

Sekcya ofiar zagranicznych. W warszawskim komitecie obywatelskim utworzyła się sekcya ofiar zagranicznych, która tworzy łącznik pomiędzy emigracyą polską w Ameryce a krajem ojczystym.

Sekcya opracowuje projekt, któryby ułatwił rodakom, zamieszkałym w Ameryce, poszukiwanie ich rodzin i przesyłanie im zasiłków pieniężnych. Jak wiemy z polskich gazet amerykańskich, utworzyła się podobna organizacya także i w Ameryce.

Ziemianie na szkoły polskie. Centralne Towarzystwo rolnicze w Królestwie wydało do ziemian odezwę, aby składali w Towarzystwie dary na wpisy dla szkół polskich. Odezwa w gorących słowach wzywa do składek.

Wyścigi w Warszawie. Dnia 2 maja zaczęły się na polu Mokotowskiem doroczne wyścigi konne, lecz tym razem bez totalizatora. Na miejscach widocznych wywieszona następujące ogłoszenie: „W razie ukazania się nieprzyjacielskich aparatów lotniczych, wywieszoną będzie, na sygnał dany przez władzę, biała flaga na słupie naprzeciw celownika“.

Trzęsienie ziemi w Bawaryi. We wtorek po południu, aparaty seismograficzne w Monachium zaznaczały wyraźne trzęsienie ziemi. W nocy o wpół do czwartej trzęsienie się ponowiło, znacznie silniejsze, tak, że wskazówka aparatu spadła. Wedle spostrzeżeń stacyi obserwacyjnej w Hohenheimie, trzęsienie miało ognisko w Eichstadt, gdzie już w październiku zauważono słabe drganie ziemskiej skorupy. Wiadomości otrzymane z tego miasta wskazują, że nocne trzęsienie było tam tak silne, iż ludzie wyskakiwali z łóżek i uciekali na ulicę. Ze ścian spadały obrazy, a na wielu domach pokazały się w murach rysy. W Monachium w ostatnich latach tak silnego trzęsienia nigdy nie było. Dał się słyszeć szmer podziemny, szyby w oknach drżały, a łóżka na kółkach przesuwały się na podłogach, albo uniosły, a potem spadły. Monachijczycy myśleli zrazu, że na miasto padły bomby. Trzęsienie ziemi zauważono równocześnie w Augsburgu, Bad, Rejchenhall, Norymberdze, Sztutgardzie i wielu innych miejscowościach.

Wiadomości kościelne.

Uroczyste nabożeństwo. W niedzielę dnia 6-go czerwca o godzinie 6 rano staraniem Stowarzyszenia sług katolickich pod wezwaniem św. Zyty, będzie odprawiona w kościele św. Barbary w Krakowie Uroczysta Msza św. na intencyę Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa Sapiehy, na podziękowanie za pracę i opiekę nad ludem dotkniętym wojną, i na uproszenie błogosławieństwa, zdrowia i łask Bożych.

Na Mszę św. Stowarzyszenie zaprasza swoich członków.

Wspólna adoracya męska Przenajświętszego Sakramentu w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku odbędzie się w niedzielę dnia 6 czerwca od godziny 3 do 4 popołudniu. Nadto we czwartek 10 bm. w kościele OO. Kapucynów od godziny 6 do 7 wieczorem, a w dniu 13 bm. w niedzielę w kościele Bożego Ciała od godziny 7 do 8 wieczór. Uprasza się o liczny udział mężczyzn katolików.

Wiadomości gospodarcze.

Zasiewy w Potrkowskiem. „Dziennik narod.“ donosi, że przeważna część gruntów w Piotrkowskiem została uprawiona i zasiana. Ugorem stać będzie zaledwie dziesiąta część ziemi. Wojskowość udzieliła koni i robotnika; również legioniści, stojący załogą w Piotrkowie, spieszyli z pomocą włościanom.

Zaopatrzenie Włoch we węgiel. Rozwój przemysłu we wszystkich państwach europejskich, zwłaszcza centralnych, zawisły jest głównie od węgla, tego nervus rerum, którym jednak natura nie obdarzyła równomiernie kraje. I tak, gdy Anglia, Niemcy, Austrya i Belgia cieszy się prawie nieprzebranemi skarbami kamiennego paliwa w najlepszym gatunku, to południowa Europa, począwszy już od Węgier jest pozbawiona tego cennego materyału, i ograniczona na łaskę lub niełaskę szczęśliwszych, we węgiel bogatych krajów. W takim przykrym położeniu znajdują się właśnie Włochy. W czasie pokoju produkując nieznaczne ilości węgla brunatnego, bardzo miernego gatunku, zmuszone są sprowadzać wysoko żarowy węgiel dla przemysłu, floty i wojska głównie z Anglii drogą morską jako najtańszą. Z chwilą wybuchu wojny, wobec znacznie zmniejszonej produkcyi w samej Anglii na blizko 40%, znalazły się Włochy w kłopotliwem położeniu, nie mówiąc już o tem, że przez Szwajcaryę pobierały z Westfalii dziennie po 8 pociągów towarowych najlepszego węgla. Obecnie źródło to wyschło, i nie ma nadziei, by w krótkim czasie ponownie się otworzyło, już z tego względu, że tak Anglia jak i Niemcy same dla siebie spotrzebowują olbrzymie ilości wyborowego węgla, dla swych fabryk materyałów wojennych, pracujących z niesłychanem wytężeniem i dla flot pożerających paliwo jak smoki apokaliptyczne. Przypomniawszy sobie, że Anglia z początkiem kwietnia zakupiła cały zbiór zboża w roku bieżącym w Argentynie, która właśnie Włochy zaopatrywały w zboże, następnie, że od Anglii zależy zaopatrzenie Włoch we węgiel czy to własny, czy też zagraniczny, to sobie może wyjaśnimy owe argumenta, kórych użyło Trójporozumienie celem skłonienia Włoch do wypowiedzenia wojny Austryi. Najświeższe wiadomości potwierdzałyby to mniemanie a mianowicie, że Ameryka zobowiązała się zaopatrzyć Włochy we węgiel. T. H.

Znaczenie odzyskania Przemyśla.

Dzisiejsze urzędowe doniesienie niemieckiego kierownictwa armii przynosi garść szczegółów o odzyskaniu Przemyśla. I tak dowiadujemy się, że dokonało się to zajęcie wśród ogólnego ataku, który podjęli Rosyanie przeciw armii jener. Mackensena, który to atak jednakże nie powiódł się. W międzyczasie rozpoczął nieprzyjaciel odwrót ku wschodowi, i usiłuje aż dotąd stawiać opór na poł.-zachód od Medyki. Dotąd nie wiemy, jak wielkie były straty nieprzyjaciela w jeńcach, rannych i zabitych, gdyż zapewne dotąd nie ukończono ostatecznego obliczenia. Są one zapewne niemałe. Bez względu jednak na faktyczne straty w materyale wojennym znaczenie odzyskania Przemyśla przez sprzymierzonych ma doniosłe znaczenie zarówno ze względów moralnych jak też wojskowych. Jeżeli przyjmiemy bowiem, że walka o Przemyśl rozpoczęła się w dniu 16 maja, w którym poraz pierwszy wojska sprzymierzonych przekroczyły San a ukończyła się w dwa tygodnie później zajęciem twierdzy, to wypadek ten dowodzi niespożytej siły sprzymierzonych armii, które dokonały w tak krótkim czasie czynu, o jaki Rosyanie kusili się dwukrotnie w ciągu przeszło pięciu miesięcy.

Niemniejsze jest także znaczenie czysto wojskowe tego wypadku, pomimo że nieprzyjacielowi udało się, jak przypuścić należy, wyprowadzić znaczne siły z matni. Oto mianowicie utracili Rosyanie w Przemyślu piertualnej ofenzywy nad Sanem, utracili ważny punkt węzłowy kolei tutaj się weźmy punkt węzłowy kolei tutaj się krzyżujących, a więc niejako podstawę wszelkiego wojskowego działania, które mogło przynieść odwet za klęskę nad Dunajcem i w całej Galicyi zachodniej poniesioną. Z upadkiem Przemyśla tracą Rosyanie także posiadanie Galicyi środkowej. Obecnie bowiem może nastąpić ścisłe zespolenie armii sprzymierzonych idących od północy, zachodu i południa, znaczne skrócenie linii bojowej, co może wywrzeć wpływ również na położenie na innych terenach wojny światowej, przez uwolnienie tutaj pewnych sił. Wpływ ten zaznaczyć się może zwłaszcza w odcinku między Wisłą a Sanem, gdzie może nastąpić równie pomyślne wyjaśnienie.

Szczegóły towarzyszące zajęciu Przemyśla będą zapewne bardzo ciekawe, musimy jednak na nie jeszcze cierpliwie poczekać.

O upadku Przemyśla.

Berlin. (T. B.) „Deutsche Tageszeitung“ pisze: Po zdobyciu Przemyśla ani w nieprzyjacielskiej zagranicy, ani też w państwach nie biorących udziału w wojnie nie może się nikt łudzić, że utrata twierdzy może mieć dla armii rosyjskiej najgorsze następstwa. Zbliżamy się o dobry kawał drogi do zupełnego pokonania naszych wrogów na wschodzie. A także w krajach na zachodzie, gdzie ze szczególnem naprężeniem śledzą bieg wypadków w Galicyi, nie zapoznają ważności upadku Przemyśla. Dzisiaj nie jest to już rzeczą t. zw. prestiżu, ale sukces potężny i decydujący.

„Lókalanzeiger“ pisze: Przemyśl padł z powodu głodu, ale został zdobyty siłą oręża. Z dumą może orzeł austro-węgierski ogłosić światu z fortów przemyskich, że skończyło się panowanie moskiewskie na Czerwonej Rusi.

W „Berliner Tageblacie“ pisze major Morath: Zdobycie Przemyśla ma tą siłę, która jasno okazuje naszą wolę zwycięzenia. Podziała ono deprymująco na państwa neutralne, które się wahają. Dla nas uwalniają się teraz wojska oblęgające. Upadek Przemyśla oznacza też, że nie może już nastąpić zwrot, któryby spodowały własne siły rosyjskie, zaś obca pomoc musiałaby zostać porwaną bez ratunku w wir klęsk wyczerpania i ucieczki.

„Taegliche Rundschau“ przypomina wizytę cara w Przemyślu, którego upadek był jedynym sukcesem trójporozumienia i to osiągniętym tylko z powodu wygłodzenia. Jakiemiż są teraz uczucia hazardowych graczy Salandry i Sonnina?

Prasa wiedeńska o Przemyślu.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Fremdenblatt“ pisze: „Wiadomość o zdobyciu Przemyśla wywołuje wszędzie radosny entuzyazm. Nieprzyjaciel jest moralnie pobity. Wielkie zapasy z kolosem rosyjskim dojrzewają do decyzyi. Ze zdobyciem Przemyśla sytuacya strategiczna się uprościła. Przez upadek Przemyśla linia Sanu jest dla Rosyan niemożliwa do utrzymania.

Uwolnieni pospolitacy w Przemyślu.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Villag“ pisze: Co do liczby pojmanych w Przemyślu Rosyan nie ma dotąd dokładnych wiadomości. Zdaje się, że oprócz jeńców wpadło w nasze ręce 12—16 tysięcy węgierskich pospolitaków, którzy przy kapitulacyi Przemyśla wpadli w ręce rosyjskie i wykonywali dla Rosyan roboty ziemne. Zostaną oni znowu wcieleni do naszego wojska. Należą przeważnie do 7-go korpusu.

Wielka bitwa w Galicyi środkowej.

W związku z uwolnieniem Przemyśla rozgorzała obecnie nowa walna bitwa, dorastająca rozmiarami do walk stoczonych z początkiem maja w Galicyi Zachodniej. Na północ i wschód od Przemyśla przez Radymno—Straszawę — Poździacz—Torki—Bolestraszyce — okolicę na zachód i południe od Medyki, nad górnym Dniestrem, wśród bagnisk pod Żydaczowem i Mikołajowem i nad środkowym Dniestrem wre gwałtowny bój. Zajęcie Stryja jest pierwszym znacznym sukcesem wojsk sprzymierzonych. Ofenzywę rozpoczęła również armia generała Pflanzer-Baltina.

Dobre położenie sprzymierzonych.

Sztokholm. (T. B.) „Aftonbladet“ pisze: Nadzieje Trójporozumienia, że udział Włoch w wojnie zmniejszy nacisk mocarstw centralnych na innych frontach, dotychczas się nie spełniły. Niemcy na zachodzie są w defenzywie, ale postępy francuskie są równie minimalne, jak przed wojną włoską. Natomiast Niemcy i nadal są panami najbardziej wartościowych części Francyi północnej. Kopalnie węgla i kruszcu znajdują się w zupełności w ich rękach. Jeszcze mniejszem jest oddziałanie na froncie wschodnim, gdzie ofenzywa mocarstw centralnych wszędzie bez przeszkody postępuje naprzód. Wystąpienie Włoch nie miało więc spodziewanego przez Trójporozumienie skutku. Prawdopodobieństwo nie przemawia także zatem, aby walki na południu sprawić mogły państwom centralnym nowe kłopoty.

Przed wojną włosko-turecką.

Genewa. (Tel, pryw.) Dają się zauważyć pierwsze oznaki włoskiej akcyi przeciw Turcyi. A mianowicie rząd włoski zgłosił zażalenie u rządu tureckiego z powodu powstańczej akcyi tureckich emisaryuszów w Libii i z powodu stosunków między Enverem Paszą a wielkim szeikiem Senussów. Porta w swej odpowiedzi zastrzegła się żywo przeciw takim podejrzeniom i zaprzeczyła stosunkom ze Senussami. W kołach dyplomatycznych uważają to wystąpienie Włoch za krok, poprzedzający wybuch wojny włosko-tureckiej.

„Wojna święta“ w Trypolisie.

Genewa. (Tel. pyrw.) Według wiadomości z Rzymu rząd włoski postanowił wysłać korpus wojska do Trypolisu wskutek ciężkiego położenia załogi włoskiej. Muzułmani bowiem ogłosili wojnę świętą w całym Trypolisie.

Gabinet Salandry a Watykan.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Leon Gambetta, który wyraził się: „Klerykalizm — oto nieprzyjaciel“, postawił przy sposobności swej podróży do Rzymu za warunek audyencyi u Papieża, aby go uwolniono od przepisanego ceremoniałem uklęknięcia przed Ojcem św. Mimo to Pius IX. ujrzał nagle Gambettę klęczącego u stóp swoich. „Panie prezydencie, pan się potknął“ — rzekł Pius IX, aby wyprowadzić Gambettę z kłopotu. „Tak jest, lecz na Majestacie papiestwa“ — odpowiedział przytomny Gambetta. Zdanie to sprawdza się obecnie na politycznych bliźniakach Salandra—Sonnino, którzy sądzili, że będą mogli odciąć 50 milionów katolików od Głowy Kościoła. Oburzenie całego świata katolickiego, któremu z przerażającą jasnością okazała się niedostateczność włoskiej ustawy gwarancyjnej (§ 12 tej ust.), zmusiło Salandrę do zezwolenia w zasadzie na porozumiewanie się katolików austro-węgierskich i niemieckich z Rzymem w sprawach kościelnych przez papieskie nuncyatury i nuncyatur z Watykanem wprost zapomocą szyfrowanych depesz.

Jednakże nawet i w ten sposób nie usunięto jeszcze całkowicie przeszkody w odosobnionych przypadkach porozumiewania się szyfrowanego w drodze telegraficznej z Watykanem, gdyż obecnie takie porozumiewanie się nuncyatur z Watykanem nie przedstawia się jako naturalny wynik prawa międzynarodowego, lecz uważany jest ze strony gabinetu włoskiego jako wspaniałomyślne ustępstwo. W każdej chwili zależy ono przeto od gabinetu lub od tych czynników, które zdołają narzucić gabinetowi swą wolę. Pod tymi czynnikami uważać należy również i prasę wolnomularską, płatną przez Anglię i Francyę, która ponownie będzie usiłowała przerwać telegraficzne porozumiewanie się z Watykanem, z chwilą, gdy Włochy to porozumiewanie się z zagranicą uznają za podejrzane i niebezpieczne dla państwa.

Wysyłka węgli do Włoch.

Berlin. (Tel. pryw.) Piszą z Zürichu, że chociaż zwiększyła się trochę wysyłka węgla z Anglii do Genuy, to jednak jeszcze pozostaje o 40 procent w tyle poza ilością kontraktową.

Włosi nieprzyjaciółmi Bułgarów.

Sofia. (Tel. pryw.) Do wielu uwag dodaje „Cambana“, że Włochy już na początku wojny ogłosiły się obrońcami nietykalności Serbii i przeszkodziły Austryi w ostatnich miesiącach w ofenzywie przeciw Serbii, wskutek czego uniemożliwiono uwolnienie Macedonii. Włosi ogłosiwszy się sprzymierzeńcami Serbii, stali się nieprzyjaciółmi Bułgaryi i ludu albańskiego. Obecnie i Grecy mogą się przekonać, jakim niebezpiecznym nieprzyjacielem staną się Włosi, gdy zawojują Albanię.

Norwegskie węgle dla Rosyi.

Chrystyania. (Tel. pryw.) Wedle doniesień dzienników, sprzedano pewnemu rosyjskiemu towarzystwu rozległe tereny węglowe na Spitzbergach.

Brak amunicyi we Francyi.

Genewa. (Tel. pryw.) Senator Humbert żąda w „Journalu“ z całym naciskiem podwojenia dostawy amunicyi i armat. Robotników stojących na froncie należy czasowo uwalniać, aby fabryki mogły szybciej i więcej dostarczać amunicyi.

Posiłki kanadyjskie.

Rotterdam. (Tel. pryw.) Według doniesienia „Timesa“ tworzy się w Kanadzie rezerwowa armia licząca 300.000 żołnierzy (?). Posiłki kanadyjskie straciły dotąd 1.006 żołnierzy w zabitych, 4.228 w rannych i 1.365 w zaginionych.

Ustąpienie Greya.

Berlin. (Tel. pryw.) Donoszą z Rotterdamu: „Times“ pisze, że Grey jest bardzo cierpiący na oczy. Po krótkim wypoczynku jednak zdawało się, że stan zdrowia jego się polepszył. Mógł znowu pracować, jakkolwiek musiał używać okularów z barwnemi szkłami; w końcu jednak wzrok tak mu osłabł, że nie mógł ani czytać, ani pisać. Podczas wakacyj wielkanocnych postanowiono przeto, że na miejsce Greya wstąpi lord Crewe. Asquith jednak wolał sam objąć ministerstwo spraw zewnętrznych, rezygnując z wakacyj. Wiadomości te wywołały we Włoszech wielkie niezadowolenie. Widocznie Grey daje o wiele więcej gwarancyi co się tyczy przyrzeczeń udzielonych Włochom, aniżeli Delcasse lub Sazonow.

Tarnowska ułaskawiona.

Lugano. (Tel. pryw.) Na mocy amnestyi królewskiej została wypuszczona na wolność także hr. Tarnowska, (która przed kilku laty została za zamordowanie hr. Komarowskiego skazana na śmierć a następnie ułaskawiona na dożywotnie więzienie).

Nadesłane.

†

Za duszę ś. p.

Władysława Emanuela hr. Pusłowskiego

który padł na polu walki w Galicyi,

odbędzie się w kościele św. Krzyża dnia 12 czerwca o godzinie 9 rano

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

na które Rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych oraz pobożnych Chrześcijan.

Willa

w Lubniu koło Myślenic, w górzystej okolicy, składająca się z 3-ch pokoi, werandy oszklonej, kuchni, pokoju dla służby, piwnicy, stajni i wozowni jest zaraz do wynajęcia. Las i kąpiel w Rabie tuż przy domu. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“.

Potrzebny zaraz

ekonom

bez rodziny, wolny od służby wojskowej. Zgłoszenia pisemne i odpisy świadectw, których się nie zwraca, jak również nie daje się odpowiedzi o ile zgłoszenia nie będą odpowiadały adresować: Tarnów, klasztor PP. Urszulanek dla Z. J.

Chłopiec

z ukończoną 3 kl. wydziałową poszukuje praktyki w handlu kolonialnym: w miejscu lub na wyjazd. — Zgłoszenia pod »Chłopiec« w Administracyi »Głosu Narodu«.

DO SPRZEDANIA

zaraz handel towarów mieszanych z koncesyą na wyszynk winem, w dużej miejscowości kolejowej i ze znacznym obrotem. Jest w ruchu pod kierownictwem katolickiem. Zgłoszenia pod adresem: Głębocka — Nowy Sącz 2 Poste-restante.

Do Chrześcijańskiej

Spółki handlowej

(drobnych kupców)

Jagiellońska 9

nadszedł wielki transport świeżych jaj, masła kuchennego i duńskiego. — Poleca się również śledzie pocztowe i holenderskie.

Ceny niskie. Ceny niskie.

Kupuję

i sprzedaję złoto, srebro, brylanty płacąc najwyższą cenę. **J. Cyankiewicz,** Kraków, ulica Sławkowska l. 24.

UJŚCIE DARDANELLI



Rozkład jazdy pociągów

pocztowych względnie osobowych

ważny z dniem **30 maja 1915 r.**

Z Krakowa odchodzą pociągi do Tarnowa: 11.40, 4.36, 11.00 (przyjazd do Tarnowa: **3.52, 8.16, 2.40**).

Z Krakowa do Suchej (Zakopanego, Nowego Sącza): **1.24, 9.48** (przyjazd do Nowego Sącza: **7.07, 3.04**).

Z Krakowa do Kocmyrzowa: 9.17 (przyjazd do Kocmyrzowa 11.13).

Przychodzą pociągi **z Tarnowa do Krakowa:** 9.47, 2.11, **6.46** (odjazd z Tarnowa: **5.06,** 9.54, 2.18).

Ze Suchej do Krakowa: 8.11, 5.23 (odjazd z Nowego Sącza: 1.53, **11.29**).

Z Kocmyrzowa do Krakowa: 4.06 (odjazd z Kocmyrzowa: 2.13).

Z Podgórza—Płaszowa do Oświęcimia: 6.28, **7.16** (przyjazd do Oświęcimia: 10.33, **11.21**).

Z Oświęcimia do Podgórza—Płaszowa: 11.28, **1.27** (odjazd z Oświęcimia: 7.28, **9.31**).

Z Tarnowa do N. Sącza względnie **do Jasła i Nowego Zagórza: 4.34,** (przyjazd do N. Sącza 1.40, do Jasła 1.53, do N. Zagórza **9.35**).

Z Tarnowa do Szczucina: 5.15 (przyjazd do Szczucina **8.17**).

Z Nowego Sącza względnie **Jasła i Nowego Zagórza do Tarnowa:** 1.09 (odjazd z N. Sącza 7.39, z Jasła **5.57,** z N. Zagórza **10.25**).

Ze Szczucina do Tarnowa: 8.50 (odjazd ze Szczucina 6.00).

Z Bierzanowa do Wieliczki: 9.15, 1.20, 5.45.

Z Wieliczki do Bierzanowa: 8.30, 12.25, 4.55.

Z Chabówki do Suchejhory względnie **Zakopanego:** 6.40, **11.28** (przyjazd do Suchejhory 10.20 do Zakopanego 10.25, **4.01**).

Ze Suchejhory względnie **Zakopanego do Chabówki: 10.24** (odjazd ze Suchejhory 4.45, ze Zakopanego **6.55** i 6.35 tylko do Nowego Targu).

Z Nowego Sącza do Orłowa: 7.45 (przyjazd do Orłowa **12.13**).

Z Orłowa do Nowego Sącza: 6.22 (odjazd z Orłowa **2.18**).

Ze Suchej do Żywca względnie **Zwardonia: 2.46, 4.22,** 1.58 (przyjazd do Żywca **5.54,** 7.30, 5.06 do Zwardonia 10.04).

Ze Żywca względnie **Zwardonia do Suchej:** 10.40, **7.56, 12.44** (odjazd ze Żywca 7.53, 5.07, **9.55** ze Zwardonia **1.49**).

Ze Skawiec do Sierszy Wodnej (via Spytkowice) 3.22 (przyjazd Siersza Wodna **8.30**).

Z Sierszy Wodnej do Skawiec (via Spytkowice): 11.21 (odjazd z Sierszy Wodnej 6.10).

Z Bolęcina do Jaworzna: 1.15, **7.05** (przyjazd do Jaworzna 3.50, **9.30**).

Z Jaworzna do Bolęcina: 4.45 (odjazd z Jaworzna 2.10 i 9.45 tylko do Chrzanowa).

Z Jasła do Rzeszowa: 4.51 (przyjazd do Rzeszowa **10.00**).

Z Rzeszowa do Jasła: 5.14 (odjazd z Rzeszowa **12.05**).

UWAGA. Czas nocny oznaczone są godziny tłustym drukiem.



Starożytności sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).



Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Alfabetyczny spis adresów

wychodźców galicyjskich na podstawie ogłoszeń, które się od początku ewakuacyi w polskich pismach pojawiły, ułożyła

Franciszka Stoeger Haeckerowa

Kraków, Rynek l. 30 i każdemu bezpłatnie udziela informacyi. — Na listy odpowiada odwrotnie.

ANTONI TUREK

ck. sztygar górniczy ze Stebnika p. Drohobycz obecnie plutonowy w Nowym Jiczynie, Morawy, poszukuje swej żony Rozalii z córeczką, która przebywała podczas inwazyi rosyjskiej w Stebniku, Drohobyczu, albo też Borysławiu. Gdyby ktoś ze znajomych miał o nich jakąkolwiek wiadomość, raczy łaskawie mi donieść.

TEODOR JACKÓW

Stabsfeldwebel poszukuje żony **Emilii Jacków** oraz jej rodziców z Niżankowic. Ktoby wiedział miejsce ich pobytu, proszę o łaskawe zgłoszenie pod adresem K. u. k. Reserve Spital 2. Baracke 12 a in Brünn.

Inżynier

Dyonizy Howarth

ze Lwowa poszukuje swoich bratanek **Basi i Janki Horwath** z babką **Wójcikową** z Przemyśla. Ktoby o nich wiedział, raczy donieść pod adresem: Marie Timoftiewicz, Wien V, Stolberggasse 21.

WANDA FEDAK

z dwojgiem dzieci poszukuje męża **Bazylego Fedaka** Stabsfeldwebla z Przemyśla. Ktoby cośkolwiek o nim wiedział raczy łaskawie donieść. Wanda Fedak Zeliv u Humpolu, Czechy.

Najlepszy prezent

dla polskich Legionistów i żołnierzy.

Książka do modlenia **„Bóg z nami“** zawierająca rady duchowne potrzebne żołnierzowi na polu walki, w szpitalu lub rekonwalescencyi; modlitwy w ciągu całego roku i modlitwy specyalne dla żołnierzy w czasie wojny i pokoju. Modlitewnik napisany przez Ks. Łukaszkiewicza jest aprobowany przez 2-ch Biskupów.

Każdy żołnierz, wyruszający do bitwy, ranny lub chory, **powinien tą książkę do modlenia posiadać.** Która go pociesza i poucza w wolnej godzinie, podnosi i wzmacnia do nowych dzieł

Cena oprawna w płótno tylko 60 hal.,

z zapłaconą przesyłką 70 halerzy.

Do nabycia wprost z zakładów nakładczych:

J. STEINBRENER W VIMPERKU (CZECHY).

lub przez każdego księgarza i introligatora.

Poleca się należytość w markach pocztowych lub za przekazem nadesłać a obstalunek na odcinku napisać.

Handel artykułów religijnych

pod firmą

STANISŁAW RĄB — Kraków

ul. Sławkowska l. 4, naprzeciw Hotelu Saskiego.

Poleca po cenach niskich w wielkim wyborze: **Kartki, listy polowe, karty do gry, wyroby skórkowe i galanteryjne, papiery listowe oraz przybory piśmienne.** Posiada również medaliki i szkaplerze z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Julian Kurkiewicz

KANTOR C. K. LOTERYI KLASOWEJ,

KRAKÓW, MAŁY RYNEK

hurtowny i częściowy skład artykułów religijnych.

Wielki wybór książek do nabożeństwa oraz skład papieru, materyałów piśmiennych i t. p.

Em. Jac. Friedmann & Bracia

Tassauerska fabryka papieru i zastępstwo fabryk papieru

Berno, Morawa.

Największy skład papierów do pisania, druku, kancelaryjnych, kartonów, kolorowych i konceptowych dla drukarń, następnie papier Cellulose, Shealings, Superior i pakowy Hawana, jakoteż i papiery adjustowane dla wszystkich branż. Próbki wszystkich znajdujących się na składzie papierów na żądanie bezpłatnie i franko.

Prywatne Gimnazyum

z prawem publiczności, oraz

PENSYONAT

Franz Scholz, Graz

Grazbachgasse 39.

1—8 klas, świadectwa maturyczne, równorzędne z państwowemi, znakomity pensyonat, dom własny, ceny umiarkowane. Prospekty bezpłatnie. Uczniów przyjmuje się wśród półrocza.

Organisty

z wykształceniem konserwatoryum muz. poszukuje się do udzielania nauki harmonii i prowadzenia głosów. Zgłoszenia do 10 czerwca. Poste-restante Podgórze J. P. Nr. 25.

TOWARZYSTWO Wzajemnych Ubezpieczeń W KRAKOWIE

zawiadamia Członków Działu ubezpieczeń na życie, którzy premie za ubezpieczenia życiowe opłacali za pośrednictwem agencyi tegoż Towarzystwa oraz różnych instytucyi finansowych, mających swe siedziby w miejscowościach, z któremi kontakt z powodu wypadków wojennych jest obecnie przerwany, że mogą przypadające premie przesyłać bezpośrednio do Towarzystwa w Krakowie **(ul. Basztowa l. 9).** Na każdorazowe żądanie przesyła Towarzystwo czeki c. k. Pocztowej Kasy Oszczędności a to tak austryackie jak i węgierskie.

: SZCZAWNICA W GALICYI :

Znany Zakład zdrojowo-klimatyczny,

nie objęty terenem wojny i inwazyą nieprzyjacielską, stacya kolei Stary Sącz lub Nowy Targ, jest otwarty dla P. T. Publiki. Liczne restauracye i pensyonaty zaopatrzone w wiktuały z cenami umiarkowanemi. Mieszkania po zniżonej cenie. Wiktuały wiele tańsze, jak w całem Państwie. Taksa zdrojowa zniżona. Zgłoszenia na mieszkania i ewentualnie na podwody ze stacyi kolejowej, przyjmuje Zarząd Dóbr I. Zakładów Zdrojowych w Szczawnicy.

Maszyny żniwne Deeringa

oryginalne amerykańskie

części zapasowe do wszystkich systemów

ma na składzie

Syndykat Rolniczy, Kraków pl. Szczepański 6.

Letnie : mieszkania :

zgłaszają p. **Aniela Perówna,** nauczycielka, na lipiec i sierpień (klasa w szkole murowanej) we **Wrząsowicach** p. **Świątniki górne,** 9 km. od Krakowa, piękna okolica, stacya kolejowa Swoszowice.

Pan Marcin Wróbel zgłasza mieszkanie w obszarze dworskim **Kasinka Mała** poczta i stacya kolei **Mszana dolna** 3 pokoje i kuchnia. Mieszkania w ogrodzie, w miejscu las i rzeczna kąpiel w Rabie. Odległość mieszkania od stacyi w Mszanie dolnej wynosi 1 klm. Do Krakowa końmi $6^1/_2$ mil.

Wyprawy ślubne, bieliznę damską, męzką, dziecięcą, od najprostszej do najwykwintniejszej z własnych lub dostarczonych materyałów wykonywa

Szwalnia i Hafciarnia

Zw. pracy polskich kobiet w Krakowie, Bracka 8, I piętro.

Tamże na składzie roboty ręczne zaczęte: poduszki, serwety; na sezon letni torebki do kostyumów we wszystkich kolorach gotowe.

WYBÓR RYSOWANYCH CHUSTECZEK, KOŁNIERZY, BLUZ etc.

Walne Zgromadzenie

Towarzystwa kredytowego Rękodzielników. i Przemysłowców w Krakowie

odbędzie się **dnia 14 czerwca 1915 r. o godzinie 5 po południu, a w razie braku kompletu następne o godzinę później, w lokalu Towarzystwa przy ul. św. Marka L. 20.**

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1914;
3. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej z wnioskiem o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum;
4. Wniosek Rady Nadzorczej co do rozdziału zysku za rok 1914;
5. Wybór członków Rady Nadzorczej i Dyrekcyi;
6. Wnioski.

Sekretarz: *Konstanty Lachowski.*

Prezes: *Stanisław Drozdowski.*

Króliki rozpłodowe

rasowe i krzyżowane, w miarę stanu hodowli do zbycia na miejscu.

Kraków, ul. Sienna 5
Jerzy Kraskowski.

Sieczkarnie, plewniki, oborywacze, brony, kosiarki, żniwiarki, grabiarki

konne i wszelkie inne narzędzia rolnicze dostarcza

po bardzo przystępnych cenach

Związek ekonomiczny Kółek rolniczych

we Lwowie,

obecnie w Bielsku, (Bielitz) Zunfthausgasse I, II p.

Oferty na żądanie.

Lampki i baterye elektryczne, kartki polowe, przybory do pisania i rysowania poleca po cenach niskich

Z. Ziembicki Kraków

Plac Maryacki L. 2.

Kilkanaście obrazów znanych malarzy polskich okazyjnie do nabycia.

Extrakt mięsny „Liebiga“

Kakao oryginalne Holenderskie i Czekoladę poleca handel win i towarów kolonialnych

A. GRAFCZYŃSKIEGO

Kraków, Plac Szczepański Nr. 6.

Ceny niskie. Ceny niskie.

Folwark Biała

w dobrach Łososina dolna, mający 180 morgów obsianych i obsadzonych **jest do wydzierżawienia** od 1-go lipca 1915 pod przystępnymi warunkami. — Bliższych szczegółów udzieli: Zarząd dóbr Łososina dolna p. Tęgoborze.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Łatyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.